

# Fajnhauz, Dawid

---

## Nowe aspekty tajnej działalności Henryka Kamińskiego

---

Przegląd Historyczny 57/3, 389-414

---

1966

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

DAWID FAJNHAUZ

## Nowe aspekty tajnej działalności Henryka Kamińskiego

Sprawa działalności politycznej Henryka Kamińskiego, udziału jego w konspiracji lat czterdziestych, wciąż jeszcze pozostaje nie wyjaśniona. Wiadomo, że władze carskie nie zebrały przeciw niemu dostatecznych poszlak, ale też sam Kamiński nie ujawnia w swych pamiętnikach zasadniczych często spraw, związanych ze skupioną wokół niego konspiracją.

Wiele światła na postać Henryka Kamińskiego rzucają materiały śledztwa w jego sprawie. Brak tych materiałów uniemożliwiał badaczom określenie roli Kamińskiego w działalności tajnej owych lat, chociaż *Handelsman* intuicyjnie niemal pisał o nim, jako o „najbardziej ukrytej, ale już wówczas najbardziej decydującej postaci w całym tym ruchu”<sup>1</sup>.

Rozprawa ta została oparta głównie o nieznane dotąd badaczom oryginalne materiały śledcze i procesowe w sprawie Henryka Kamińskiego i osób oskarżonych o utrzymywanie z nim kontaktów politycznych<sup>2</sup>. Dokumenty śledztwa przeciw Kamińskiemu nie odsłaniają co prawda jego roli w całokształcie działalności konspiracyjnej w Królestwie, ujawniają jednak kulisy nieznaney niemal dotąd akcji tajnej, mającej miejsce na Lubelszczyźnie w połowie piętego dziesięciolecia XIX w.

Nie wykluczone, że mamy tu do czynienia z jednym z ogniw Związku Narodu Polskiego, które samodzielnie kontynuowało swą działalność po październiku 1844 r., kiedy Związek uległ ostatecznemu rozbięciu. Załączki organizacji sięgają, jak się zdaje, początków 1843 r., gdy w środowiskach spiskowych w Królestwie Polskim wzrastają wpływy elementów radykalnych, prących do powstania w oparciu bezpośrednio o chłopstwo. Wiosną 1843 r. kierownictwo Związku Narodu Polskiego zostaje opalone przez zwolenników rychłego powstania. Wiąże się to z zaostreniem stosunków z Komitetem Poznańskim<sup>3</sup>. Jeszcze w styczniu 1843 r. przyjeżdża do Poznania Henryk Kamiński, usiłując tu przeforsować własny pogląd na kierunek robót spiskowych. Rozmowy jego z Komitetem Poznańskim nie przyniosły żadnych wyników, natomiast udało się przybyszowi z Królestwa pozyskać dla idei przyspieszenia wybuchu część młodej szlachty<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> *M. Handelsman, Francja — Polska. 1795—1845 t. II, Warszawa 1926, s. 189.*

<sup>2</sup> Archiwum Floty Wojenno-Morskiej w Leningradzie [dalej — AFWM], zesp. 531, inw. 1, nr 1. Akta Henryka Kamińskiego zostały przejęte przez to archiwum po likwidacji oddziału Archiwum Wojskowo-Historycznego ZSRR w Leningradzie.

<sup>3</sup> Por. *J. Berghauzen, Z badań nad składem społecznym i ideologią organizacji spiskowych w Królestwie Polskim w latach 1835—1846, Z epoki Mickiewicza, Wrocław 1956.*

<sup>4</sup> *S. Kieniewicz, Społeczeństwo polskie w powstaniu poznańskim 1848 r., Warszawa 1960, s. 62.*

W kilka lat później, gdy prowadzone było dochodzenie policyjne w sprawie Kamińskiego, Stała Komisja Śledcza żywo interesowała się kontaktami, które nawiązał on wówczas w Poznaniu. W Cytadeli warszawskiej indagowano go: „Czy Pan znajdując się za granicą, miałeś znajomość z masonami, czy zostałeś przyjęty do ich loży, a tym samym, czy jesteś dotąd masonem, jak również, czy do innych towarzystw politycznych nie należałeś, lub o nich powziąłeś wiadomość i z którymi emigrantami tamże za granicą widywałeś”<sup>5</sup>? W zeznaniach swoich Kamiński podał nazwiska szeregu osób, z którymi się spotykał w Poznaniu i Berlinie w 1843 r. Nie wykluczone, że w spotkaniach tych wchodziły w grę rachuby, które wiązały z jego osobą różne obozy polityczne. Kilka z wymienionych przez Kamińskiego osób było związanych z Hotelem Lambert. W okresie tym usiłuje Towarzystwo 3 Maja wzmocnić swe agendy w kraju, szuka kontaktów w Poznańskim, Galicji i zaborze rosyjskim. Jednym z ośrodków, który w planach tych miał odegrać poważną rolę, był Berlin — stamtąd droga prowadziła do kraju<sup>6</sup>. Niewątpliwą wymowę polityczną mają zeznania Kamińskiego o jego berlińskich spotkaniach z Witoldem Czartoryskim<sup>7</sup>. W latach 1842—1843 ten ostatni studiował na uniwersytecie berlińskim, a jednocześnie brał czynny udział w działalności miejscowej agendy Hotelu Lambert. Policja rosyjska otrzymała w 1843 r. wiadomość, że kontaktuje się on w Berlinie z wysyłanymi na Litwę emisariuszami<sup>8</sup>. Spotkał się też Kamiński w Berlinie z Ludwikiem Orpiszewskim, kierownikiem miejscowej agendy Hotelu Lambert, z bliskim ks. Adamowi Wodzińskim (Maciejem?) oraz czynnym działaczem tego obozu — Stanisławem Małachowskim. Spotkania Kamińskiego z tymi ludźmi mają chyba swoją wymowę. Niedawno dopiero, bo jesienią 1842 r. urwała się dość żywa współpraca Kamińskiego z Hotelem Lambert<sup>9</sup>. Czy nie mamy tu do czynienia z podjętą przez Hotel Lambert próbą odnowienia kontaktów z Henrykiem Kamińskim? Jednocześnie jednak, jak zeznał Kamiński, kontaktował się on w zaborze pruskim z Henrykiem Nakwaskim, demokratą i zagorzałym przeciwnikiem Adama Czartoryskiego, z Szmitkowskim, demokratą, członkiem spisku poznańskiego i szeregiem innych osób<sup>10</sup>. Materiały śledztwa rzucają więc pewne światło na nieznanne dotąd kontakty Kamińskiego w Poznaniu i Berlinie, o których nie wspomina on w swoich pamiętnikach.

Trudno stwierdzić, czy podczas pobytu w Poznaniu Kamiński nawiązał stosunki z miejscową lewicą spiskową, skupioną wokół Walentego Stefańskiego. Na pewno jednak stosunki takie istniały od lata 1844 r., gdy do majątności Kamińskiego, Ruda w gub. lubelskiej, przyjechał wysłannik Stefańskiego, Józef Wałęcki, znany w konspiracji poznańskiej pod nazwiskiem Pozorskiego. Sąsiad Kamińskiego, zbiegł on w 1839 r. przed policją rosyjską do Poznania, gdzie zaangażował się wkrótce czynnie w miejscowej konspiracji. Jako agent Stefańskiego,

<sup>5</sup> Patrz niżej aneks.

<sup>6</sup> M. Handełsmann, *Adam Czartoryski* t. I, Warszawa 1948, s. 283.

<sup>7</sup> Zeznania Kamińskiego z 5 lutego 1846, AFWM, zesp. 531, inw. 1, nr 1, k. 190—194.

<sup>8</sup> Centralne Archiwum Historyczne ZSRR w Moskwie, Wydział III, nr 116, k. 48.

<sup>9</sup> Por. J. Wszolek, *Henryk Kamiński i obóz Adama Czartoryskiego w latach 1840—1842*, PH LV, 1964, z. 4.

<sup>10</sup> Prof. Wojciech Cybulski i docent Remak w Berlinie. Zeznania H. Kamińskiego, AFWM, zesp. 531, inw. 1, nr 1, k. 190—194.

działał w obwodzie toruńskim i na Pomorzu<sup>11</sup>. Stała Komisja Śledcza stwierdziła, że Pozorski „utrzymywał w Poznańskim bardzo ścisły kontakt ze spiskowcami i wyznaczony został obwodowym kierownikiem mającego tam wybuchnąć powstania”<sup>12</sup>.

W sierpniu 1844 r. Pozorski przybył do Rudy oświadczając Kamienskiemu, że „się zajmował propagandą z dobrym skutkiem, że słyszał o nowym jakimś spisku nazwanym »związek ruchu«, który staje w przeciwieństwie związków przez Towarzystwo Demokratyczne utworzonych”<sup>13</sup>. Kamiński pisze, że prosił wówczas Pozorskiego o przysłanie do Królestwa „urzędników wiejskich, szukających tu służby, którzy by nią się trudnili i początki czynili”<sup>14</sup>. Wkrótce potem Pozorski przysłał do dyspozycji Kamińskiego czynnego w spisku poznańskiego Józefa Klatta. Spotkanie nie doszło do skutku<sup>15</sup>, ten ostatni jednak „bawił przez czas dosyć długi na rozmaitych miejscach w Królestwie Polskim”<sup>16</sup>.

Sprawy te są na ogół znane z pamiętników Kamińskiego, a częściowo z akt procesu berlińskiego. Akta sprawy Kamińskiego stanowią tu tylko materiał uzupełniający. Zupełnie inaczej sprawa się przedstawia, gdy chodzi o działalność tajną Kamińskiego i jego zwolenników na Lubelszczyźnie. Sam Kamiński sprawy te potraktował lapidarnie, ograniczając się w pamiętnikach do kilku zdań o postępkach propagandy<sup>17</sup>. Tymczasem materiały śledcze rzucają wiele światła na zakres i kierunek tej działalności, odsłaniają nazwiska jej uczestników, wskazują na powiązania w innych dzielnicach kraju. Wyłania się przed nami organizacja o szerokich zamierzeniach, której czołową postacią był niewątpliwie sam Kamiński.

Wszystkie niemal osoby bliskie w konspiracji Kamienskiemu rekrutowały się z dołów szlacheckich, rozgoryczonych swą sytuacją, wrogich otaczającej ich elitarności. Atanazy Kiciński, pisarz prowentowy w dobrach Łańcuchowo, ubolewał, że „los mu nie sprzyja, zawsze brak pieniędzy”, marzył o zemście „na wyniosłych ziemianach, którzy ordynarnie traktują swych oficjalistów, zmuszając ich do wystawiania godzinami w przedpokoju”<sup>18</sup>. Szymon Tarczewski, wyrosły w zubożałej rodzinie szlacheckiej, niezwyfikowany w tytule szlacheckim, od dawna już marzył o „powszechnym buncie”. Pracował on jako pisarz w gminie Ruda, a potem był zastępcą Kamińskiego na stanowisku wójta. Od lat łączyły go z Kamińskim bliskie stosunki, o nim to pisał Kamiński, że był to „wielkich zasług człowiek”<sup>19</sup>.

Cechą zasadniczą charakteryzującą poczynania wszystkich osób konspiracyjnie związanych z Kamińskim była propaganda na rzecz „wojny

<sup>11</sup> Archiwum PAN w Poznaniu, Materiały Wisławy Knapowskiej, nr 167, k. 12.

<sup>12</sup> AFWM, zesp. 531, inw. 1, nr 1, k. 384—385. Chodzi zapewne o przygotowania Centralizacji Poznańskiej do wybuchu 1846 r., gdy Jan Pozorski został mianowany komisarzem obwodu toruńskiego.

<sup>13</sup> H. Kamiński, *Pamiętniki i wizerunki*, Wrocław 1951.

<sup>14</sup> Tamże, s. 224.

<sup>15</sup> Tamże, s. 230. Zamiary Klatta były jednak później policji znane na skutek złożonych przez niego zeznań 30 stycznia 1846. Stała Komisja Śledcza indagowała Kamińskiego na temat zeznań Józefa Klatta w Poznaniu, iż Pozorski polecił go Kamienskiemu, aby go „używał w Królestwie Polskim do zamiarów buntowniczych”. AFWM, zesp. 531, inw. 1, nr 1, k. 201.

<sup>16</sup> *Akta i czynności sądowe, dotyczące się procesu Polaków oskarżonych w r. 1847 o zbrodnię stanu 7 lutego*, Berlin 1848, s. 174.

<sup>17</sup> H. Kamiński, op. cit., s. 230.

<sup>18</sup> AFWM, zesp. 531, inw. 1, nr 1, k. 270, 369.

<sup>19</sup> H. Kamiński, op. cit., s. 253.

ludowej", orientacja na wybuch powstania narodowego w oparciu przede wszystkim o chłopstwo. Krzewiono w tym środowisku myśl, że „nie trudno zrobić bunt za pomocą chłopów, by tylko im powiedzieć, że grunta i domy, które posiadają, będą ich własnością, nie będą żadnej pańszczyzny dworowi odrabiać ani podatków płacić”<sup>20</sup>. Źródła śledcze odwołują się tylko niektóre fragmenty tej propagandy, wyraźnie jednak wiadać, że była ona prowadzona z dużą aktywnością. Nie ulega wątpliwości, że Kamiński kontaktował się z konspiratorami za pośrednictwem Tarczewskiego, „sam trochę wstrzymując się z osobistym działaniem”<sup>21</sup>. Wszystkie ślady komisji śledczej dotyczące propagandy tajnej, prowadziły do Tarczewskiego, jako czynnego jej inspiratora. Dzięki tej właśnie okoliczności, rola samego Kamińskiego w tej działalności została minimalnie dowiedziona<sup>22</sup>. Pisarz dworski w Olchowcu, Kasper Marcinkowski zeznał, że Tarczewski nakłaniał go do podjęcia działalności „buntowniczej” wśród chłopów<sup>23</sup>. Pod wpływem też Tarczewskiego, Marcinkowski rozpoczął propagandę rewolucyjną. Komisja Śledcza posiadała poszlaki, że agitował on na rzecz powstania twierdząc, iż „przed Nowym Rokiem będzie rewolucja”<sup>24</sup>, iż należy gotować powstanie przeciw władzom zaborczym<sup>25</sup>. Wyrzcił zgodę na wzięcie udziału w powstaniu pisarz dworski Atanazy Kiciński. Oświadczył Marcinkowskiemu, że „gotów jest namawiać chłopów do buntu”, zapewnił, że „w wypadku wybuchu w Królestwie powstania” wzięłyby w nim czynny udział<sup>26</sup>. O działalność propagandową wśród chłopów Komisja Śledcza mocno podejrzewała też Benedykta Kosiewicza, rządcę dóbr Ruda<sup>27</sup>. Sam zaś Kosiewicz zeznał: „Wiadome mi było od Tarczewskiego, wójta gminy, że rozesłano po gminach okólniki, aby mieć baczość na tych, co odbywają po kraju pielgrzymki i pobudzają chłopów przeciw panom i rządowi, ucząją chłopów, iż grunta, które posiadają, będą ich własne i nie będą robili pańszczyzny<sup>28</sup>. Ja sam, na drugim roku po przybyciu moim do Rudy, powiadałem chłopom przy robocie w polu, że w Prusach chłopie nie robią pańszczyzny, dworowi tylko czynsz płacą i przekonywałem ich, że to lepiej, bo chłop ma czas uprawy swojej roli”<sup>29</sup>.

Na podstawie materiałów śledczych stwierdzić można, że wszystkich tych ludzi łączył wspólny pogląd na kierunek prac konspiracyjnych oraz zasady, na których zamierzano oprzeć działania powstańcze. Tarczewski zwierzył się Marcinkowskiemu, iż „podmawia włościan do buntu w sposób następujący, że gdy Rosjanie przyjdą na zimowe kwatery, aby tych jednej nocy wyrznać. Wtenczas, aby [chłopie] wzięli się do broni, nie uważali na nic i tych bili, którzy się nie poddadzą, za co dostaną własne

<sup>20</sup> AFWM, zesp. 531, inw. 1, nr 1, k. 204—209.

<sup>21</sup> H. Kamiński, op. cit., s. 230.

<sup>22</sup> Działalność propagandową na wsi prowadzić miał Tarczewski wspólnie z emisariuszem Pozorskim. AFWM, zesp. 531, inw. 1, nr 1, k. 212—218.

<sup>23</sup> Tamże, k. 368.

<sup>24</sup> Było to, jak się zdaje, wiosną 1845 r.

<sup>25</sup> Tamże, k. 361, 368.

<sup>26</sup> Tamże, k. 270.

<sup>27</sup> Komisja Śledcza zaznaczała, że bliskie stosunki służbowe Kosiewicza z Tarczewskim uprawniają do podejrzenia, że „i Kosiewiczowi daleko obszerniej w tym przedmiocie [propagandy wśród chłopstwa — DF] mówił Tarczewski”, tamże, k. 141.

<sup>28</sup> Było to, jak się zdaje, po ujawnieniu spisku Ściegiennego.

<sup>29</sup> Zeznanie Benedykta Kosiewicza w Stałej Komisji Śledczej 1 marca 1846, tamże, k. 140—141. Zdaniem Komisji Śledczej, chociaż słowa te „nie były jeszcze otwartym nawoływaniem do buntu, jednakże usposabiały umysły zwykłego ludu do przyjęcia buntowniczych haseł”, tamże, k. 274.

grunta, nie będą robić pańszczyzny, podatków, ani czynszów nie będą płacić, zgoła będzie wolność i tylko takim, nie innym sposobem mogą się na wolność wybić”<sup>30</sup>. Niektórzy konspiratorzy zdawali sobie sprawę, że wybuch jest niemożliwy bez broni. Tarczewski przekonywał ich jednak, że „w ręku powstańców kosa, widły i kij stanowiłyby dostateczną broń”<sup>31</sup>. Marcinkowski twierdził, że broń i siły fachowe — „wszystko to się później ujawni, rzeczą najważniejszą jest rozpocząć, dowódcą zaś będzie ten, który jest odważniejszy od innych, który najlepiej będzie się bił...”<sup>32</sup>.

Wiara w spontaniczność przyszłego powstania, przekonanie, że wystarczy rzucić hasło, a wybuch pociągnie za sobą masy, cechuje poczynania wielu spiskowców tych lat<sup>33</sup>. Wydaje się jednak, że poza tą okolicznością w poglądach osób skupionych wokół Kamińskiego znalazły wyraz jego własne zapatrywania na temat przyszłego powstania. Zrywał on z koncepcją TDP oparcia powstania na dobrze zorganizowanych kadrach wojskowych, dowodzonych przez oficerów, których dostarczy emigracja. Zdaniem jego, w powstaniu mają wziąć udział szerokie masy chłopstwa, przygotowane do tego uprzednią „apostolską” propagandą, co wcale jednak nie wyklucza czynnego udziału w walce narodowej innych warstw społecznych. W poglądach Tarczewskiego i Marcinkowskiego zaznaczyła się zapewne, zresztą w dość uproszczonej formie, koncepcja powstańcza Kamińskiego, jego orientacja na żywiołowość wybuchu<sup>34</sup>. Z wspomnianymi słowami Marcinkowskiego, że dowódcy wyłonią się dopiero po wybuchu, spośród tych, którzy „najlepiej będą się bili”, kojarzy się pogląd Kamińskiego, że „lud sam wydawał będzie patriotów, bohaterów”, że „wojsko ludowe” będzie miało własnych dowódców, znających „żywiół, którym dowodzą” i umiejących „nim władać i rozporządzać”. „Tymi dowódcami — pisał Kamiński — nie mogą być jak tylko ci, którzy się odznaczają i zaufanie zdobędą w pierwszym okresie wojny”<sup>35</sup>. Najprawdopodobniej też „Prawdy żywotne” miał na myśli Tarczewski, który agitując na rzecz powszechnego, żywiołowego wystąpienia chłopstwa, twierdził, że „istnieją zresztą książki, które uczą, co należy czynić i jak postąpić” w pierwszych chwilach powstania<sup>36</sup>.

Czy mamy tu do czynienia ze spiskiem? Nie ryzykowałbym kategoricznie takiego sformułowania. Mimo, że w działalności tej brało udział na pewno więcej osób, niż to Komisja Śledcza ujawniła<sup>37</sup>, materiały

<sup>30</sup> Poglądy te wykladał Tarczewski przed Marcinkowskim, ostatni zwierzył się z tym Kicińskiemu, ten zaś wszystko ujawnił w Komisji Śledczej. Por. zeznania Kicińskiego, AFWM, zesp. 531, inw. 1, nr 1.

<sup>31</sup> Tamże, k. 270.

<sup>32</sup> Tamże, k. 361.

<sup>33</sup> Por. np. poglądy lewicy powstańczej w Augustowskiem przed 1846 r. D. Fajnhauz, *Ruch konspiracyjny na Litwie i Białorusi 1846—1848*, Warszawa 1965, s. 138—139.

<sup>34</sup> Por. H. Kamiński, *O prawdach żywotnych narodu polskiego*, Bruksela 1844, s. 155—438; L. Przemski, *Zagadnienie wojny partyzanckiej w przeddzień Wiosny Ludów*, [w:] *Wiosna Ludów na ziemiach polskich*, Warszawa 1948; Z. Poniałowski, *O poglądach społeczno-filozoficznych Henryka Kamińskiego*, Warszawa 1955.

<sup>35</sup> H. Kamiński, *O prawdach żywotnych*, s. 170.

<sup>36</sup> AFWM, zesp. 531, inw. 1, nr 1, k. 270.

<sup>37</sup> W Archiwum PAN w Warszawie (Materiały J. Zanowej, nr III — 140) znajduje się odpis jakiegoś pamiętnika, a być może streszczenie niektórych jego fragmentów. Niedużego formatu zeszyt nosi tytuł: „Kamiński Henryk, Wspomnienia”. Cały tekst jest pisany bardzo chaotycznie. Część jest relacją fragmentów wydane go drukiem pamiętnika Kamińskiego, część jednak robi wrażenie, że należy

śledcze sugerują, że brak w niej było form konspiracyjnych, analogicznych do innych działających w tym okresie związków tajnych. Najprawdopodobniej wynikało to z poglądów samego Kamińskiego, który wbrew starym formom „piskowania” uważał, że propaganda „nie potrzebuje ani organizacji, ani spisku, ale silnego popędu, który szerzy i nieci gorliwość apostołstwa”<sup>38</sup>. W przeciwnieństwie do zamkniętych w sobie spisków, idee demokracji szerzyć mieli rozrzucony po całym kraju „apostołowie”, pozostający w bardzo luźnym ze sobą kontakcie. Brak materiałów dla zbadania, jaką wagę miała ta nowa forma działalności tajnej w samym akcie konspiracyjnym, jak się ona konkretnie wyrażała i czy była czynnikiem, który istotnie ułatwiał szerokie dotarcie do chłopstwa. Trudno stwierdzić w jakim stopniu odpowiadały rzeczywistości zapewnienia Marcinkowskiego, że „w kraju sandomierskim jest już wielu podmówionych chłopów”<sup>39</sup>. Wolno jednak przypuszczać, że do propagandy „apostołów”, których znaczna część rekrutowała się spośród zatrudnionej w dworach szlachty, chłopcy odnosili się z właściwą sobie nieufnością. Gdy Kosiewicz przekonywał pracujących w polu chłopów o wyższości czynszu nad pańszczyzną, odpowiadali oni wymijająco że „to jest podług tego, jaki gdzie zwyczaj”<sup>40</sup>.

Nie udało się wyjaśnić, czy Kamiński i skupieni wokół niego propagatorzy „wojny ludowej” mieli powiązania ze Ściegiennym. Warto jednak zanotować, że wiedział o ich działalności Karol Klatt, czynny w tajnych kołach warszawskich i utrzymujący ściśle kontakty ze Ściegiennym. W relacji do Paskiewicza z 21 marca 1846 Komisja Śledcza donosiła, że „oddany niedawno pod sąd przestępca polityczny Karol Klatt w rozmowach swoich z osadzonym w cytadeli Przybylskim, wyznał temu ostatniemu, że Henryk Kamiński przechowuje w majątku swym Ruda dużo broni, o czym poinformowany jest także jego wójt gminny Szymon Tarczewski”<sup>41</sup>.

Z działalnością inspirowanej przez Kamińskiego konspiracji wiąże się sprawa propagandy na Litwie, Białorusi i Ukrainie. Tereny ukraińskie były pod tym względem szczególnie zaniedbane. Warunki zresztą nie sprzyjały tu szerokiej pracy spiskowej. Cały splot okoliczności natury społecznej i narodowej sprawił, że szlachta tutejsza była o wiele mniej niż szlachta na Litwie i Białorusi skłonna do udziału w konspiracji<sup>42</sup>. Po powstaniu listopadowym glucho tu o spiskach, a tylko mini-

do innej osoby, bliskiej Kamińskiemu (jego domownika) i również zaangażowanej w działalność tajnej. Jak wynika z treści osoba ta była także aresztowana jesienią 1845 r., ale akta śledcze nic o niej nie wspominają. Być może chodzi tu o Wysokińskiego, b. oficera napoleońskiego, domownika Kamińskiego, który był zapewne poinformowany o działalności tego ostatniego. Nie wykluczone, że akta śledztwa wstępnego w Lublinie mogły być z różnych względów (np. łapówka) lokalnie umorzone. Mogły one też być przesłane przez lubelskiego naczelnika wojskowego bezpośrednio do kancelarii namiestnika, której akta, jak wiadomo, zostały spalane.

<sup>38</sup> H. Kamiński, *Pamiętniki*, s. 44.

<sup>39</sup> Zeznania Kicińskiego z 20 sierpnia 1845, AFWM, zesp. 531, inw. 1, nr 1, k. 360.

<sup>40</sup> Zeznania Kosiewicza z 1 marca 1846, tamże, k. 141.

<sup>41</sup> Tamże.

<sup>42</sup> O ugodowości znacznej części szlachty polskiej na Wołyniu pisał Kamiński, *Pamiętniki*, s. 196. Do podobnych wniosków dochodził emisariusz Hotelu Lambert, Zawisza, który przebywał w 1843 r. na Wołyniu i Podolu. Donosząc Bystrzonowskiemu o swoich wrażeniach, podkreślał on: „Z Panami naszymi nie ma co działać, przystrojoni w klucze szambelańskie, miękko wychowani, całą myśl w gastronomię zwrócili i pęzanie przed sługami despoty... Lud nasz, zbała-

malna część szlachty bierze udział w organizacji Szymona Konarskiego. W 1843 r. podejmuje na własną rękę, wbrew Centralizacji, próbę organizacji tajnego związku w Kamieńcu Podolskim Rufin Piotrowski, usiłując także rozwinąć działalność wśród chłopstwa<sup>43</sup>.

U schyłku 1844 r. w związku z przystąpieniem Centralizacji Wersalskiej do bezpośredniego przygotowania powstania, wzmagają się jej działania w tzw. guberniach zachodnich Cesarstwa. Poza Litwą, od kilku już lat zaangażowaną w spisku, zwrócono też uwagę na Wołyń i Podole. W 1845 r. Heltman wysyła na te tereny emisariuszy TDP<sup>44</sup>. Członek Centralizacji Jakubowski pisał o „przygotowujących się misjach do innych prowincji, mianowicie w Królestwie, na Litwę, a nawet do odległej Rusi i pokoleń słowiańskich”<sup>45</sup>. O emisariuszach tych otrzymana częste informacje policja rosyjska<sup>46</sup>. Sprawy wzmożenia propagandy na Wołyniu i Podolu aktualizują się też w tym czasie w kręgu Hotelu Lambert<sup>47</sup>.

Działalność w „guberniach zachodnich” Cesarstwa podejmuje w tym czasie i lewica spiskowa z Królestwa i Poznańskiego, na tereny te przedostają się jej emisariusze. Paskiewicz donosił 18 grudnia 1849 generał-gubernatorowi wileńskiemu, że w 1845 r. w okolicach Wilna, Grodna i Białegostoku działał emisariusz Stefańskiego, Józef Klatt, podróżujący w przebraniu doróżkarza<sup>48</sup>. Władze carskie posiadały też informacje, że tenże Klatt przebywający w 1844 r. nielegalnie w Królestwie usiłował prawdopodobnie przedostać się do gub. wołyńskiej<sup>49</sup>.

Henryk Kamiński niejednokrotnie podkreślał, że miał zamiar „udania się z powstaniem za Bug”, pisał o „dawno powziętej nadziei, że kiedyś wkroczę z powstaniem do zabranego kraju”<sup>50</sup>. Zaznaczał on: „Oświadczałem się zawsze przeciwko pominięciu zabranego kraju w planach powstania i utrzymywałem, że można tam cośkolwiek uczynić i że może ja sam coś tam uczynię, co może przyczyniło się także do niedorzecznej powieści, że ja biorę na siebie Litwę i Wołyń”<sup>51</sup>. W pamiętnikach swoich istotnie wspomina on o własnych próbach nawiązania kontaktów politycznych na Litwie i Wołyniu<sup>52</sup>.

muony, ciemniżony, znajduje czasem obronę w rządzie, a odzierany i zabierany w rekruty przez rząd, nie ma punktu oparcia, nie ma patrona swojego. Despotyczne z nimi postępowanie panów upodliło ich i zrobiło lęklivymi, szczególnie na Rusi, ale jest to jedyny materiał palny”. BCz., Ew. 1523.

<sup>43</sup> *Pamiętniki z pobytu na Syberii Rufina Piotrowskiego t. I, Poznań 1866; A. Z. Baraboj, Prawobiereżnaja Ukraina w 1848 g., „Istoriczeskije Zapiski” t. XXXIV, 1950, s. 88—89.*

<sup>44</sup> H. Łuczakówna, *Wiktor Heltman*, Poznań 1935, s. 165.

<sup>45</sup> [Jakubowski], *Moje powody wyjścia z Centralizacji*, Wersal 16 stycznia 1846, s. 54, Ossolineum rkps 3322/III; *Por. Zapiski po dietach polskich s. 1833 po 1848 god priesiedatiela Sledstwiennoj Komisii w Warszawie A. J. Storozenko*, Moskwa 1871, s. 48—49.

<sup>46</sup> Centralne Archiwum Historyczne Litewskiej SRR w Wilnie, Archiwum Murawiewa [dalej — AM], inw. 1, nr 356.

<sup>47</sup> BCz., Ew. 1523.

<sup>48</sup> Centralne Archiwum Historyczne Litewskiej SRR, Kancelaria generał-gubernatora, wydział tajny, 1849, nr 275, k. 1.

<sup>49</sup> AFWM, zesp. 531, inw. 1, nr 1, k. 209.

<sup>50</sup> H. Kamiński, *Pamiętniki*, s. 137, 203.

<sup>51</sup> Tamże, s. 123.

<sup>52</sup> „Na Wołyniu, różnymi nawrotami pomimo szczerzej pracy, zaledwie znalazłem prócz XXX trzech ludzi takich, którzy zrozumieli prawdy ludowe”. Znamienne są tu także rozmowy wysłannika Kamińskiego z Litwinem B. na temat przyszłego powstania. Tamże, s. 111—124, 201.



Poważną rolę w kontaktach lewicy spiskowej z Wołyniem i Podolem odgrywał Pozorski, przebywający w 1844 r. kilkakrotnie w Rudzie, posiadłości Kamieńskiego. Schwytany w 1847 r. przez władze rosyjskie na Żmudzi emisariusz Centralizacji Wersalskiej Antoni Wieliczko zeznał, że Pozorski był w celach konspiracyjnych wielokrotnie na Wołyniu. Wieliczko podkreślał, że w Pozorskim „idea komunizmu przeważa nad demokratyczną, należy on do największych zapalców emigracyjnych”<sup>53</sup>.

Poważną rolę w zamierzonej akcji propagandowej w „guberniach zachodnich” odegrać miał Benedykt Kosiewicz, rządca dóbr Ruda, zaangażowany w działalność tajnej Kamieńskiego<sup>54</sup>. Jak się zdaje, w styczniu 1845 r. wyjechał on do guberni wołyńskiej rzekomo celem objęcia posady w dobrach hr. Branickiego. Władze carskie były niemal przekonane, że pobyt jego na Wołyniu wiązał się z planami politycznymi Kamieńskiego, nie zdołały jednak tego w pełni udowodnić<sup>55</sup>.

W lutym 1845 r. Kosiewicz zwolnił się z pracy w Rudzie i wyjechał do Poznania. Złożył później dość szczegółowe zeznania o celach swojego pobytu w tym mieście. W konfrontacji z informacjami uzyskanymi przez policję pruską zeznania te dają pewną możliwość odtworzenia jego kontaktów politycznych na tamtejszym gruncie. Działal tu na pewno z ramienia Kamieńskiego, a kontakty utrzymywał wyłącznie z przedstawicielami lewicy poznańskiej. Przybył do Poznania 16 lutego 1845 i zamieszkał w Hotelu Berlińskim. 18 lutego spotkał się w Bazarze z Pozorskim oraz Marianem Cybulskim — majstrem mularskim. Kosiewicz zeznał, że ten ostatni wypytywał go o stan rzeczy w Królestwie. „Odpowiedziałem mu, że źle słyhać. Biorą ciągle do Cytadeli, odkryty został spisek w Krakowskiem i Lubelskiem i z obydwóch tych guberni wiele aresztowano osób”. Cybulski zaś poinformował Kosiewicza, że mimo udaremnienia przez władze pruskie próby powstańczej Malczewskiego<sup>56</sup>, „plan rewolucji nie jest zaniechany i że są tu u nas ludzie energiczni, na których można rachować, byle tylko wydarzyła się chwila sprzyjająca”<sup>57</sup>. Chodziło tu zapewne o wymianę informacji na temat akcji spiskowej w obu zaborach. Pozorski był aktywnym działaczem lewicy poznańskiej i na pewno występował w jej imieniu. Trudniej jest stwierdzić, jaką rolę odgrywał w spisku Marian Cybulski. W literaturze brak konkretnych o nim wiadomości<sup>58</sup>. Policja pruska informowała stałą Komisję Śledczą, że Marian

<sup>53</sup> Wieliczko poinformował także władze carskie, że Pozorski uczy się języka litewskiego i w 1847 r. ma być wysłany jako emisariusz na Litwę. AFWM, zesp. 531, inw. 1, nr 8, k. 94.

<sup>54</sup> Ur. 13 marca 1813, pochodził on ze wsi Siedlce w rejencji poznańskiej, ojciec jego był organistą. Rodzina nie posiadała żadnego majątku. Benedykt Kosiewicz pracował przez wiele lat w charakterze ekonomy lub pisarza w różnych dobrach ziemskich w W. Ks. Poznańskim. W 1841 r. objął stanowisko rządcy w Rudzie. Tamże, inw. 1, nr 137—138.

<sup>55</sup> Tamże, k. 202.

<sup>56</sup> S. Kieniewicz, op. cit., s. 70 n.

<sup>57</sup> Zeznania Kosiewicza 1 marca 1846, AFWM, zesp. 531, inw. 1, nr 1, k. 145.

<sup>58</sup> Motty ogranicza się do krótkiej wzmianki: „budowniczy Marian Cybulski, jeden z moich szkolnych kolegów”, M. Motty, *Przechadzki po mieście* t. I, Warszawa 1957, s. 300. Karwowski wspomina o architekcie Marianie Cybulskim, który się uczył na uniwersytecie berlińskim w latach trzydziestych XIX wieku, St. Karwowski, *Historia Wielkiego Księstwa Poznańskiego* t. I, Poznań 1918, s. 179, 328. Schwytany w Knyszynie w lutym 1846 r. emisariusz Röhr zeznał, że Marian Cybulski był jego kolegą gimnazjalnym w Poznaniu, studiował architekturę w Berlinie, a później zamieszkał w Poznaniu, Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Litewskiej SRR, Kancelaria generał-gubernatora, wydział tajny, 1845, nr 85, k. 20—21.

Cybulski istotnie mieszka w Poznaniu, ale „brak podstaw, by go o coś podejrzewać, dokonana zaś w jego mieszkaniu rewizja nie dała żadnych wyników”<sup>59</sup>.

Dalsze ślady pobytu Kosiewicza w Poznaniu prowadzą do Związku Wiarusów i kierowników jego — braci Rymarkiewiczów<sup>60</sup>. Jeśli wierzyć zeznaniom Kosiewicza, miał on nazajutrz po rozmowie z Pozorskim i Cybulskim zetknąć się w Bazarze z Rymarkiewiczem<sup>61</sup>, który obiecał mu dostarczyć „coś pięknego do czytania”. Istotnie też, po upływie kilku dni, otrzymał Kosiewicz „Prawdy żywotne”, broszurę „Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?” oraz wiele pism prozą i wierszem „porównujących panów z chłopami i chłopów z panami”. Rymarkiewicz też ujawnił mu, że „powstanie w krótkim czasie nastąpi, do takowego Księstwo Poznańskie jest przygotowane, trzeba tylko starać się wzbudzić umysły mieszkańców Królestwa Polskiego i Litwy dla jednoczesnego przystąpienia do ogólnego powstania”<sup>62</sup>. Mamy tu wyraźnie do czynienia z opracowywanymi przez lewicę spiskową planami powstania we wszystkich zaborach. Równoległe więc do Centralizacji Poznańskiej, która aktywizuje w tym czasie działalność na Litwie i Białorusi<sup>63</sup>, próbuje nawiązać na tych terenach kontakty poznański „Związek Plebejuszy”. Jesienią zaś 1845 r. Stefański planuje już zjazd przedstawicieli lewicy spiskowej z różnych zaborów z udziałem delegatów z Litwy<sup>64</sup>.

W trakcie rozmów poznańskich zaproponowano Kosiewiczowi, aby starał się przedostać do „guberni zachodnich” Cesarstwa, objął tam posadę rządcy w jakimkolwiek majątku i rozpoczął propagandę demokratyczną<sup>65</sup>. Miał on także zabrać ze sobą transport „wydawanych przez emigrację polską demokratycznych książek”<sup>66</sup>.

Tymczasem działalność Związku Plebejuszy zwróciła uwagę policji. W nocy z 23 na 24 lutego 1845 osadzono w więzieniu 40 członków Związku Wiarusów, a między nimi i braci Rymarkiewiczów. Obawiając się zapewne ujawnienia swych kontaktów ze spiskowcami wyjechał Kosiewicz na wieś do krewnych. Przeczekawszy tu kilka tygodni, wrócił do Poznania<sup>67</sup>, gdzie jak zeznał, spotkał się ponownie z Rymarkiewiczem, zwolnionym w międzyczasie z więzienia<sup>68</sup>. Rymarkiewicz w dalszym ciągu

<sup>59</sup> AFWM, zesp. 531, inw. 1, nr 1, k. 305.

<sup>60</sup> Związek Wiarusów — oddział Związku Plebejuszy kierowanego przez Walentego Stefańskiego. Por. Z. Grot, F. Paprocki, *Szkice poznańskie 1784—1861*, Warszawa 1957, s. 93—97; F. Paprocki, *Walenty Stefański*, [w:] *Wybitni Wielkopolanie XIX wieku*, Poznań 1959, s. 126; F. Paprocki, *Walenty Stefański*, [w:] *W stulecie Wiosny Ludów t. IV*, Warszawa 1951, s. 360 n.

<sup>61</sup> Nie wiadomo z którym — Leonem czy Maksymilianem.

<sup>62</sup> AFWM, zesp. 531, inw. 1, nr 1, k. 146.

<sup>63</sup> Por. D. Fajnhauz, op. cit., s. 112 n.

<sup>64</sup> Jan Kozerski „był w Warszawie z poleceniami buntowniczymi Stefańskiego z Poznania i jak sam opowiada, osiągnął to, że z komitetów tajnych utworzonych w Królestwie i na Litwie, mieli być wysłani przedstawiciele do Torunia...” Por. AGAD, Stała Komisja Śledcza nr 1 oraz M. Tyrowicz, *Pomorze i rewolucja 1846 r.*, „Arkona” 1947, nr 1—2.

<sup>65</sup> Pour „disposer les esprits dans le Royaume de Pologne et en Lithuanie à seconder cette insurrection”, Notice sur Benoïs Kosiewicz, WAP Poznań, Naczelne Prezydium, IX Bc 178, k. 4—5.

<sup>66</sup> AFWM, zesp. 531, inw. 1, nr 1, k. 146—147.

<sup>67</sup> „Ciekawość moja ciągnęła mię do Poznania co się z aresztowanymi stało, dowiedziałem się w ogólności w kawiarniach, że ich uwolniono”, tamże, k. 149.

<sup>68</sup> Prezes policji poznańskiej, Minutoli, zwolnił z więzienia obu braci Rymarkiewiczów, zastosowawszy wobec nich areszt domowy. Z. Grot, F. Paprocki, *Szkice poznańskie*, s. 97.

nalegał na jego wyjazd do „guberni zachodnich”. Po objęciu posady na tych terenach, miał Kosiewicz wrócić do Poznania dla odbioru transportu literatury.

Na początku maja 1845 r. Kosiewicz wrócił do Rudy. Dowiedziawszy się, że niejaki Niemcewicz — właściciel majątku w okolicy Brześcia Litewskiego poszukuje rządcy, złożył podanie o paszport do Cesarstwa. Jednocześnie penetrował teren pograniczny, szukając dogodnego punktu dla przerzutu literatury tajnej. Udał się w tym celu do znajdujących się nad samą granicą wsi Żabin i Świerze. Jak zeznał później, literaturę tę miał zamiar przewieźć do „guberni zachodnich” z pomocą pracownika gorzelnii w Świerzach, Gromadzińskiego, nie informując go jednak rzekomo o zawartości transportu<sup>69</sup>. Przypuszczać wolno, że konspiracja istotnie miała jakieś powiązania w tych miejscowościach. Władze posiadały informacje, że emisariusz Józef Klatt w czasie swojego pobytu w Rudzie miał zamiar udać się do tychże wsi Żabin i Świerze, położonych w pobliżu Wołynia. Komisja Śledcza indagowała Tarczewskiego na temat jego stosunków z zamieszkałym w Żabinie — kowalem Bazylim Lasiewiczem i oficjalistami w dworze Rulikowskiego w Świerzach<sup>70</sup>. W czasie prowadzonego w tej sprawie dochodzenia policyjnego ujawniły się też jakieś bliżej nieokreślone kontakty Kosiewicza i Kamińskiego z właścicielką majątku Czuczycze, Teresą Kossowską, aresztowaną później za udział w działalności spiskowej związanej z przygotowaniem do powstania w Królestwie w 1846 r.<sup>71</sup>

Trudno stwierdzić, dlaczego Kosiewicz nie urzeczywistnił swego zamiaru objęcia posady w „guberniach zachodnich”<sup>72</sup>. W czerwcu wrócił do Poznania celem odbioru transportu literatury. Zeznał później, że 17 czerwca spotkał się tam z Rymarkiewiczem<sup>73</sup>. Nie ulega wątpliwości, że w tym wypadku Kosiewicz nazwisko Rymarkiewicza zmyślił. Leona i Maksymiliana Rymarkiewiczów w tym czasie już w Poznaniu nie było. Po wydaniu przez władze pruskie nowego nakazu aresztowania, obaj bracia uciekli w nocy z 4 na 5 marca do Wrocławia<sup>74</sup>. Nie chcąc prawdopodobnie kompromitować osób, z którymi faktycznie kontaktował się w Poznaniu, wymienił Kosiewicz w czasie śledztwa nazwiska Rymarkiewiczów.

Rzekomy Rymarkiewicz dostarczył też Kosiewiczowi partię książek, celem przerzutu ich przez granicę. Transport zawierał duże ilości literatury demokratycznej, a przede wszystkim „Prawd żywotnych” i „Katechizmu demokratycznego”<sup>75</sup>.

<sup>69</sup> AFWM, zesp. 531, inw. 1, nr 1, k. 242.

<sup>70</sup> Tamże, k. 209.

<sup>71</sup> Tamże, k. 242; AGAD, Stała Komisja Śledcza, k. 347. Charakterystyczne, że uczestnik konspiracji, Kasper Marcinkowski, był pisarzem w Olchowcu — dzierzawie Kossowskiej.

<sup>72</sup> Twierdził w czasie śledztwa, że żaden z właścicieli dworskich, którzy chcieli go zaangażować do pracy, nie wyraził zgody na krótki jego wyjazd do Poznania.

<sup>73</sup> Zeznania Kosiewicza w Komisji Śledczej 1 marca 1846, AFWM, zesp. 531, inw. 1, nr 1, k. 153.

<sup>74</sup> Z. Grot, F. Paprocki, *Szkice poznańskie*, s. 97.

<sup>75</sup> Znajdowało się tu: H. Kamińskiego *Prawd żywotnych* — 96 egz.; H. Kamińskiego *Katechizmu demokratycznego* — 217 egz.; *Partyzantki* (K. Stolzmana?) — 1 egz.; L. Mierosławskiego *Powstania narodu polskiego w roku 1830—1831* — 1 egz.; *Dzieje Polski* (Lelewela?) — 1 egz.; *Westchnienie nabożne za dynastii Czartoryskich* — 1 egz.; *Mickiewicz de la littérature Slave* — 1 egz.; *Uwagi nad dziełem o prawdach żywotnych narodu polskiego* —

Misja Kosiewiczza sprowadzała się jednak nie tylko do propagandy idei demokracji. W chwili jego aresztowania policja znalazła przy nim notatki pisane szyfrem zawierające „plan powstania we wszystkich prowincjach Polski” oraz „sposób prowadzenia wojny partyzanckiej”<sup>76</sup>. Znalezione także przy Kosiewiczzu atrament sympatyczny dla tajnej korespondencji<sup>77</sup>. Indagowany w Komisji Śledczej zeznał on, że papiery te, nie znając ich zawartości, zabrał na prośbę dwóch nieznanymi studentów wrocławskich, z którymi zetknął się w poznańskim Bazarze. Atrament sympatyczny zaś miał mu wręczyć rzekomy Rymarkiewicz, który go też prosił o doniesienie, „jakiego sposobu myślenia” jest w Lubelskiem niejaki Andrzej Kaszczak<sup>78</sup>. Policja pruska przypuszczała, że studentami wrocławskimi, którzy wręczyli Kosiewiczowi plany powstańcze, byli bracia Feliks i Antoni Wiese, z których pierwszy wmieszany był w sprawę Związku Wiarusów<sup>79</sup>. Kosiewicz zeznał, że otrzymane w Poznaniu papiery miał on przekazać niejakiemu Wrześnińskiemu, zamieszkałemu w Brześciu Litewskim pod nr 10<sup>80</sup>. Brześć niejednokrotnie figurował w planach różnych ośrodków spiskowych. W lutym 1844 r. władze austriackie poinformowały Paskiewicza, że w „guberniach zachodnich” szykuje się powstanie, w którego planach doniosłą rolę odgrywa Brześć Litewski<sup>81</sup>. Chodziło zapewne o jakieś niesprecyzowane wiadomości, które policja austriacka otrzymała o działającym w tym czasie na Litwie spisku, powiązanim z Centralizacją Poznańską<sup>82</sup>. W planach powstańczych Mierosławskiego z 1846 r. jednym z punktów, który spiskowcy mieli opanować w pierwszej chwili wybuchu był Brześć Litewski<sup>83</sup>. Emisariusz Mierosławskiego, Jan Röhr, w czasie pobytu swego na Białorusi na początku 1846 r. dwukrotnie przyjeżdżał do Brześcia w celach konspiracyjnych<sup>84</sup>. Liczno prawdopodobnie na przyłączenie się do powstania słuchaczy Korpusu Kadetów; większość ich stanowili Polacy.

Mimo mobilizacji wszystkich możliwych środków policyjnych, władzom rosyjskim nie udało się odszukać w Brześciu Litewskim rzekomego Wrześnińskiego. Pod nr 10 zaś na rynku okazała się bożnica żydowska. Indagowany osobiście przez Storożenkę, Kosiewicz w dalszym ciągu uparcie twierdził, że papiery miał przekazać Wrześnińskiemu<sup>85</sup>. W końcu grodzieńskie władze policyjne wyraziły przypuszczenie, że pod pseudonimem Wrześnińskiego mógł się ukrywać emisariusz Jan Röhr, który w czasie

1 egz.; *Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość* — 2 egz.; *Demokraty Polskiego* — 40 egz. AFWM, zesp. 531, inw. 1, nr 1, k. 16.

<sup>76</sup> Paskiewicz do Mirkowicza 12 lipca 1845, Centralne Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie, Kancelaria generał-gubernatora, wydział tajny, 1845, nr 85.

<sup>77</sup> Recepta, na której podstawie Kosiewicz otrzymał w aptece poznańskiej roztwór jodu (dla wywabiania atramentu sympatycznego), została wydana przez dr Teofila Mateckiego — spiskowca poznańskiego. Por. *Akta i czynności sądowe t. I*, s. 55.

<sup>78</sup> AFWM, zesp. 531, inw. 1, nr 1, k. 154—156. Kaszczaka policja nie odnalazła. AGAD, Stała Komisja Śledcza, nr 1, k. 302.

<sup>79</sup> AFWM, zesp. 531, inw. 1, nr 1, k. 155.

<sup>80</sup> Tamże, k. 154.

<sup>81</sup> Paskiewicz do Benckerdorfa 2 lutego 1844, Centralne Państwowe Archiwum Historyczne w Moskwie, Wydział III, 1 eksp. 1844, nr 44, cz. 1, k. 3—4.

<sup>82</sup> Por. D. Fajnhauz, op. cit., s. 11—12.

<sup>83</sup> Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Litewskiej SRR, Kancelaria generał-gubernatora, wydział tajny, 1846, nr 31, cz. 7, k. 1.

<sup>84</sup> AM, inw. 10, nr 17, k. 3.

<sup>85</sup> „Bieg życia Benedykta Kosiewiczza skreślony dla pamięci przyjacielowi swemu Antoniemu Mroczkowskiemu”, BCz. rkps 5659, k. 203—229.

swych kilkakrotnych przyjazdów do Brześcia zatrzymywał się w domu Fredentala, znajdującym się w pobliżu nr 10, gdzie mieściła się bożnica żydowska. Sprawnik brzeski podejrzewał, że Röhr (*alias* Wrzesiński) mógł utrzymywać kontakty konspiracyjne z zakrystianami bożnicy za pośrednictwem Fredentala<sup>86</sup>. Ostatecznie sprawa ta nie została wyjaśniona. Niewątpliwie, zeznania Kosiewicza o rzekomym Wrzesińskim mogły odpowiadać prawdzie, ale nie wykluczone też, że nazwisko to zmyślił on w czasie śledztwa.

21 czerwca Kosiewicz wyjechał z transportem książek z Poznania i z pomocą kontrabandyzisty przewiózł je końmi do Królestwa. 28 czerwca zatrzymał się u Antoniego Mroczkowskiego, rządcy dóbr Jakubowice w gub. radomskiej, z którym był prawdopodobnie w kontakcie. Transport książek Mroczkowski ukrył w stajni<sup>87</sup>. Po kilku dniach wyruszył Kosiewicz do gub. lubelskiej, po drodze został jednak aresztowany i odesłany do dyspozycji lubelskiego naczelnika wojennego, gdzie wszczęto śledztwo.

Tymczasem w sprawie tej zaszły nieprzewidziane okoliczności. Otóż w połowie sierpnia 1845 r. właściciel Brzezina w pow. krasnostawskim, Bogdanowicz, otrzymał list podpisany przez niejakiego Blocha. Ten ostatni donosił: „wysłany zostałem przez związkowych do Litwy w interesie nas wszystkich dotyczącym”, wracając zaś stamtąd „wraz z dwoma towarzyszami, wypadła nam droga na niektóre okolice Królestwa tutejszego i powrócenie do naszych naczelników, złączywszy się z innymi, znajdującymi się w Królestwie”. Wobec tego zaś, że zabrakło im środków do dalszej drogi, prosi Bogdanowicza o jakąś sumę pieniędzy, którą ten ma przekazać za pośrednictwem pisarza prowentowego Atanazego Kicińskiego<sup>88</sup>. List ten Bogdanowicz przesłał natychmiast szefowi żandarmerii lubelskiej płk. Jolszynowi. Aresztowany Kiciński zeznał w Łęczynie, że w jego okolicach rzeczywiście ukrywają się trzej emisariusze, jeden zaś z nich, nazwiskiem Bloch prosił go o napisanie listu do Bogdanowicza. Tenże Bloch miał go zapytać, czy nie zna on właściciela Rudy — Kamieńskiego, rządcy jego Kosiewicza oraz wójta Tarzewskiego<sup>89</sup>. Indagowany na temat kontaktów z aresztowanym Kosiewiczem, zeznał, że temu ostatniemu towarzyszył jeszcze jeden emisariusz, nazwiskiem Liszewski.

Na polecenie Paskiewicza Kiciński został osadzony w Cytadeli warszawskiej. Przez kilka miesięcy uparcie powtarzał on swoją wersję o Blochu, ale 6 marca 1846 odwołał nagle poprzednie zeznania. Twierdził, że Bloch w ogóle nie istniał, a list do Bogdanowicza napisał z własnej inicjatywy. Jako obywatel pruski został powołany do służby w Landwerze, a nie mając pieniędzy na powrót do Poznańskiego, chciał je rzekomo otrzymać od Bogdanowicza. Odwołał też swoje zeznanie o emisariuszu Liszewskim<sup>90</sup>.

<sup>86</sup> Sprawnik brzeski do gubernatora grodzieńskiego 17 listopada 1846. Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Litewskiej SRR, Kancelaria generał-gubernatora, wydział tajny, 1845, nr 85.

<sup>87</sup> W czasie rewizji u Mroczkowskiego policja znalazła list pisany do niego przez Kosiewicza. Tekst jego dowodził istniejących między nimi „stosunków politycznych”. Policja podejrzewała też o kontakty z Kosiewiczem jakąś osobę w Końskich, kędy również przejeżdżał on z transportem książek. AFWM, zesp. 531, inw. 1, nr 1, k. 152—153.

<sup>88</sup> Tamże, k. 101—102.

<sup>89</sup> Tamże, k. 91—95.

<sup>90</sup> Tamże, k. 212—218, k. 359.

Czy Bloch istniał? Poszukiwania czynione przez policję w lasach powiatu krasnystawskiego celem ujęcia rzekomych emisariuszy nie dały rezultatów. Zeznania Kicińskiego były tak zagmatwane, tak kontrowersyjne, że Komisja Śledcza nie była w stanie chociażby prowizorycznie ustalić istotnego stanu rzeczy<sup>91</sup>.

Nie posiadając dodatkowych danych o Blochu, Komisja poprzestała na zeznaniu Kicińskiego, że zmyślił on wersję o emisariuszach. Władzom w Królestwie było to zresztą na rękę, ponieważ emisariuszy tych nie udało się przecież wykryć.

Mógł oczywiście Kiciński w celach korzyści osobistej wymyślić tę historię, ale też niewykluczone, że w wersji o Blochu był jakiś element prawdopodobieństwa. Pobyt rzekomego Blocha w „guberniach zachodnich” Cesarstwa wiąże się chronologicznie (lato 1845) z misją Kosiewicza, który także zdążył na te tereny. Głównym ośrodkiem działalności Kosiewicza jest Ruda, rzekomy zaś Bloch również miał przebywać w okolicach Rudy. Kiciński zresztą był wyraźnie poinformowany o zamiarach Kosiewicza. W czasie rewizji policyjnej u Marcinkowskiego, policja ujawniła list pisany do niego przez Kicińskiego. W liście tym donosił on Marcinkowskiemu o ujęciu Kosiewicza „z wiadomymi tobie książkami” i uprzedzał go, by się miał na baczności<sup>92</sup>. Komisja Śledcza stwierdziła, że Kiciński i Marcinkowski „utrzymywali stosunki z tym przestępcą (Kosiewiczem) i byli poinformowani o jego buntowniczych planach<sup>93</sup>.”

W wyniku śledztwa, prócz Kosiewicza, Kicińskiego i Marcinkowskiego, osadzono także w Cytadeli warszawskiej Tarczewskiego i Kamińskiego<sup>94</sup>. Śledztwo stwierdziło istniejące między nimi powiązania polityczne, choć wiele spraw pozostało dla władz nieuchwytnych. Komisja Śledcza notowała, że chociaż działania Henryka Kamińskiego „ujawniają wyraźnie szkodliwy obraz jego myśli”, są jednak tak misternie ukryte, że nie sposób było znaleźć przekonywujących dowodów i poszlak dla jego oskarżenia<sup>95</sup>. Sędziowie śledczy byli jednak przekonani, że jest „on autorem Katechizmu demokratycznego i anarchicznego dzieła Prawdy żywotne narodu polskiego, które w znacznej ilości przewoził Kosiewicz”<sup>96</sup>. Do niczego się też nie przyznał Tarczewski, osoba konspiracyjnie najbliższa Kamińskiemu<sup>97</sup>.

Na wniosek Komisji Śledczej, Kamiński został w drodze administracyjnej zesłany do Rosji na okres 3 lat. Zastosowano dość łagodną karę

<sup>91</sup> Notatka w aktach: „Kiciński stale kłamie wobec komisji, tak w słowach, jak i na papierze, używa różnych wybiegów, które jego samego nawet nie usprawiedliwiają”, tamże, k. 268.

<sup>92</sup> Tamże, k. 308.

<sup>93</sup> O kontakty z Kosiewiczem podejrzewano też jeszcze kilku pisarzy z okolicznych majątków. Kiciński zeznał, że pisarz gorzelniany w Cycowie, Szlagowski, wyraził obawę, że jeśli Kosiewicz się wygada, zmuszony będzie uciekać do Galicji, tamże, k. 363.

<sup>94</sup> Kamiński pisze w pamiętnikach, że został aresztowany na skutek nieostrożności emisariusza z Poznania, Józefa Klatta (H. Kamiński, *Pamiętniki*, s. 252). Jak wynika jednak z akt, bezpośrednią przyczyną jego aresztowania były zeznania uczestnika spisku Ściegiennego, Karola Klatta, o przechowywanej w majątku Kamińskiego broni.

<sup>95</sup> AFWM, zesp. 531, inrw. 1, nr 1, k. 274.

<sup>96</sup> Tamże, k. 248. Pruski akt oskarżenia z 1848 r. również pisze o Kamińskim jako „autorze Prawd żywotnych i Katechizmu demokratycznego”, *Akta i czynności sądowe* t. II, s. 174.

<sup>97</sup> Notatka w aktach: „Bezskutecznie wykorzystawszy wszystkie środki celem skłonienia Tarczewskiego do przyznania się, Komisja zmuszona była zakończyć badania, ograniczając się do sporządzenia protokołu o jego wypieraniu się”.

dzięki dużej łapówce<sup>98</sup>. Tarczewskiego, Marcinkowskiego i Kicińskiego oddano w śoldaty. Prócz tego, Komisja Śledcza wystąpiła z wnioskiem o wysiedlenie z Królestwa podejrzanych o kontakty z głównymi oskarżonymi obywateli pruskich: rządcę majątku Olchowiec Szymańskiego, pracownika gorzelnii w Świerzach Gromadzińskiego, pracownika gorzelnii w Wereszczewie Szlagowskiego i rządcę majątku Jakubowice Mroczkowskiego<sup>99</sup>.

Stosunkowo najwięcej materiałów obciążających zebrała Komisja Śledcza przeciw Kosiewiczowi. Paskiewicz stwierdził, że Kosiewicz „jest prawdopodobnie emisariuszem, wysłanym przez kierowników jakiegos nieznanego jeszcze, nowego spisku politycznego w Księstwie Poznańskim dla przekazania swym współuczestnikom w Królestwie Polskim i guberniach zachodnich Imperium ksiąg pisanych w duchu buntowniczym oraz planów powstania”<sup>100</sup>. Sam Kosiewicz przyznał się jedynie do przewozu zakazanej literatury<sup>101</sup>, władze jednak nie orientowały się dokładnie dla kogo była ona przeznaczona<sup>102</sup>. Decyzją Komisji Śledczej, sprawa Kosiewicza została przekazana do sądu. Wyrokiem sądu wojskowego z 27 września 1847 został on skazany na karę śmierci. Konfirmację tę zatwierdził Audytoriat Polowy I Armii. 23 maja 1848 Paskiewicz zmodyfikował wyrok, skazując Kosiewicza na dwukrotne przepędzenie kijami przez szpaler 500 żołnierzy i 10 lat katorgi<sup>103</sup>.

Niewątpliwie, materiały śledztwa w sprawie Kamińskiego i osób z nim powiązanych, nie są w stanie zapełnić wielu luk. W zeznaniach oskarżonych wyczuwa się wiele niedomówień, ukrytych powiązań i odgłosów szerszej działalności. Mimo to, są to materiały nader istotne dla zbadania genezy i działań inspirowanej przez Henryka Kamińskiego konspiracji, ujętej w formy „apostolstwa” i działającej na rzecz świadczenia pojmwanej „wojny ludowej”. Niewątpliwie, posuwają one naprzód badania nad rolą Henryka Kamińskiego w działalności tajnej na ziemiach polskich w połowie XIX stulecia.

#### Давид Файнхауз

#### НОВОЕ О ПОДПОЛЬНОЙ ДЕЯТЕЛЬНОСТИ ГЕНРИКА КАМЕНЬСКОГО

Вопрос политической деятельности Генрика Каменьского, уже много лет притягивающих внимание многих исследователей, доселе остается неполне выясненным. Настоящее исследование основано главным образом на неиз-

<sup>98</sup> Por. artykuł o H. Kamińskim pióra S. Kieniewicza w *Polskim Słowniku Biograficznym*.

<sup>99</sup> AFWM, zesp. 531, inw. 1, nr 1, k. 277.

<sup>100</sup> Paskiewicz do generał-gubernatora wileńskiego, Mirkowicza 12 lipca 1845, Centralne Państwowe Archiwum Historyczne Litewskiej SRR, Kancelaria generał-gubernatora, wydział tajny, 1845, nr 85.

<sup>101</sup> „Rymarkiewicz nakonił mię do przewiezienia zakazanych ksiąg, wystawiając widoki polityczne oswobodzenia Polski i korzyści ze sprzedaży ksiąg. Dałem się temu uwieść i w tym jestem winny”. Zeznania Kosiewicza 1 stycznia 1846. AFWM, zesp. 531, inw. 1, nr 1, k. 158.

<sup>102</sup> Notatka w aktach: „Kosiewicz kłamie i kłamie — niewątpliwie wziął on ten transport dla Kamińskiego”, tamże, k. 247.

<sup>103</sup> Tamże, k. 452—453. Kosiewicz został ułaskawiony w 1858 r. Archiwum PAN w Warszawie, Materiały J. Zanowej, nr III—140.

вестных доселе исследователями оригинальных материалах следствия по делу Каменьского и его сотрудников. Эти материалы открывают нам подоплеку почти доселе неизвестной подпольной деятельности в Люблинской губернии в середине 40-х годов XIX века, а также роль сыгранную в ней Генриком Каменьским. Эта деятельность была определенно связана с политической программой Каменьского, который отказывался от заговорщических тенденций Польского Демократического Общества ориентируясь на новые формы подпольной деятельности в виде разбросанных по всей стране „апостолов“, действующих прежде всего среди крестьянства и не поддерживающих между собою постоянной связи. Следствие вывело на свет ряд лиц действовавших по этому принципу и предполагавших вооруженную борьбу с оккупантом опереть прежде всего на крестьянстве. Это однако не означает, что Каменьский не высказывался за деятельным участием в национальном восстании других слоев общества. Зародыши этой подпольной организации принадлежат повидимому началу 1843 г. когда в среде подпольщиков в Королевстве Польском возрастает влияние радикальных элементов. Нехватает однако материалов для исследования удельного веса этой формы подпольной деятельности, и была ли она фактором, который существенным образом содействовал сближению с крестьянством.

Материалы следствия открыли также широкие взаимосвязи руководимой Каменьским организации с познанским левым крылом, которое параллельно деятельности Познанской Централизации разрабатывало план восстания во всех зонах оккупации. Настоящее исследование вскрывает сношения „Союза Плебеев“ (действовавшего в согласовании с Каменьским) с Литвой, Белоруссией Вольной. Подольем. Они велись последствием эмиссаров этого союза. Представлена также попытка проникновения в т. наз. „западные губернии“ Бенедикта Косевича — лица в подпольной деятельности очень близко связанного с Генриком Каменьским.

Dawid Fajnhauz

DE NOUVEAUX ASPECTS DE L'ACTIVITÉ CLANDESTINE  
DE HENRYK KAMIENSKI

L'activité politique de Henryk Kamiński, qui depuis des années attire l'attention des historiens, reste encore une question obscure. Le présent article se fonde sur des dépositions jusqu'ici inconnues de Kamiński et ses collaborateurs. Ces documents révèlent les coulisses de la conspiration nationale dans la région de Lublin au milieu des années 40 du XIX<sup>e</sup> siècle. Cette action était nettement inspirée par le programme politique de Kamiński, qui rompait avec la politique de complots suivie jusqu'alors par la Société Démocratique Polonaise et proposait de nouvelles formes de conspiration, fondées sur l'activité d'„apôtres“ dispersés dans tout le pays, travaillant surtout parmi les paysans et n'entretenant entre eux que des rapports plutôt lâches. L'instruction menée sur cette affaire mit à jour une série de personnes qui agissaient justement d'après ces principes et qui visaient à faire de la paysannerie la force principale dans la future lutte armée contre le régime tzariste. Ceci ne signifie pas du tout que Kamiński n'ait pas été favorable à la participation d'autres couches sociales à l'insurrection nationale. Les premiers germes de cette organisation clandestine datent probable-



ment du début de 1843: c'est à ce moment là que l'influence des éléments radicaux augmente parmi les conspirateurs du Royaume de Pologne. Il n'y a cependant pas assez de matériaux pour qu'on puisse étudier les effets de cette nouvelle forme d'activité et d'établir si elle a réellement permis d'entrer en contact avec les paysans.

Les documents de la Commission d'Enquête ont révélé aussi des liens nombreux entre l'organisation dirigée par Kamiński et celle de Poznań, qui préparaient l'insurrection dans toutes les trois parties de la Pologne. L'article montre les contacts de la „Ligue des Plébéiens” (qui agissait de concert avec Kamiński) en Lituanie, Biélorussie, Volhynie et Podolie, l'activité exercée dans ces territoires par les émissaires de cette association, ainsi que la tentative de Benedykt Kosiewicz (personne très proche de Henryk Kamiński) de passer dans les provinces occidentales de l'Empire Russe.

## Dokumenty śledztwa w sprawie Henryka Kamińskiego\*

### 1. Zeznania Henryka Kamińskiego

AFWM, zespół 531, inw. 1, nr 1, k. 190—194.

Warszawa 5 lutego 1846

Działo się na posiedzeniu Komisji Śledczej w Aleksandrowskiej Cytadeli dnia 24 stycznia — 5 lutego 1846 roku.

Henryk Kamiński, dziedzic dóbr Rudy z przyległościami w guberni lubelskiej, o przewinienia polityczne obwiniony, po ustnym wybadaniu zeznał do niniejszego protokołu to, co następuje:

Nazywam się Henryk Michał dwóch imion Kamiński, lat mam 33, religię wyznaję rzymsko-katolicką, jestem bezżenny, urodzony w Warszawie, syn Franciszki z Kochanowskich i Henryka Kamińskiego, czyli małżonków Kamińskich, już nie żyjących. Pochodzę z rodu szlacheckiego i w tym stanie jestem wylegitymowany przez Heroldię Królestwa Polskiego.

Ojciec mój za Kt-wo Warszawskiego był pułkownikiem ówczesnych wojsk polskich, za Królestwa Polskiego trudnił się gospodarstwem jako dziedzic dóbr Urusk i Bukowa w guberni lubelskiej, w czasie zaś rokoszu 1831 roku jako były wojskowy powołany został do wojsk rokoszan w stopniu generała i dowodząc dywizją, w bitwie pod Ostrołęką poległ.

Z rodzeństwa mam jedną siostrę Laure, zamężną Suffczyńską. Nauki pobierałem w Liceum Warszawskim, które ukończyłem w 1830 r. i w tymże czasie zapisałem się na Wydział Prawa w b. Uniwersytecie Aleksandrowskim, lecz kursa tych nauk przerywane zostały wybuchem rokoszu.

W początku 1831 r. wszedłem do byłych wojsk rokoszan, a mianowicie do Pułku Jazdy Lubelskiej w stopniu porucznika i powołany zostałem na adiutanta przy Naczelnym Wodzu Radziwille. Następnie w armii, lokowałem się do 4. Pułku Ułanów i znowu pełniłem obowiązki adiutanta przy Skrzyneckim, a w końcu przy Małachowskim aż do wzięcia szturmem Warszawy.

Opuściwszy Warszawę z wojskiem polskim, znajdowałem się z nim w Modli-

\* Są to zasadnicze zeznania Kamińskiego z okresu śledztwa w Cytadeli warszawskiej. Publikujemy je w całości, z wyjątkiem jednego fragmentu, nie mającego żadnego związku z jego działalnością.

nie (twierdzy Nowogrodzkiej), lecz wkrótce z Modlina wróciłem do Warszawy i zameldowałem się, przysięgę na wierność wykonałem w biurze b. Komisji Rządowej Wojny, a z biura Warszawskiego Wojennego Gubernatora uzyskałem pozwolenie powrotu do dóbr Uruska, jako miejsca mego wówczas stałego zamieszkania i objąłem rządy majątku pozostałego po rodzicach.

W r. zdaje mi się 1837 sprzedałem dobra Urusk i Bukowę, a kupiłem dobra Rudę z przyległościami w powiecie krasnostawskim guberni lubelskiej i tam ciągle mieszkając trudnię się gospodarstwem<sup>1</sup>.

Kiedy, dokąd ile, czy i w jakim interesie wyjeżdżałeś Pan za granicę?

W dzieciństwie mając lat 12, byłem zawieziony przez mego ojca do wód w Ems z powodu słabości mego zdrowia. Zdaje mi się w r. 1834 jeździłem w gubernie: wołyńską, podolską i kijowską, gdzie cała moja familia ze strony ojca zostawała dla widzenia się z osobami mojej familii i dla interesów, albowiem posiadałem w Imperium wioskę w powiecie włodzimierskim. Następnie w ciągu 1844 r. byłem także po trzy razy manowicie zaś z powodu, że miałem się tam żenić. Do Wiednia jeździłem zdaje mi się w r. 1836, gdzie bawiłem kilka miesięcy. Celem tej podróży było radzenie się lekarzy i kuracja homeopatyczna, którą prowadził dr Schmidt. W roku 1839 jeździłem do Ems i do Włoch, bawiłem nieco więcej jak rok dla poratowania zdrowia. W roku 1843 jeździłem do Berlina, skąd wróciłem na początku lipca tegoż roku. Celem tej podróży było radzenie się lekarzy i kuracja homeopatyczna dra Melichez. Za każdą razą pojażdżki mojej miałem paszport wydany przez władzę.

Czy Pan znajdując się za granicą, miałeś znajomość z masonami, czy zostałeś przyjęty do ich loży, a tym samym czy jesteś dotąd masonem, jak również, czy do innych towarzystw politycznych nie należałeś, lubo o nich powziąłeś wiadomość i z którymi emigrantami tamże zagranicą widywałeś?

Na zapytanie oświadczam, że nie tylko nie miałem żadnych znajomości z masonami i do ich łóz przyjmowany nie byłem, ale nawet nie słyszałem o ich istnieniu. Za granicą zdarzało mi się spotykać emigrantów, z których pamiętam: Mikołaj Kamieński (mój kuzyn)<sup>2</sup>, Herman, Józef i Włodzimierz Potoccy<sup>3</sup>, Małachowski (zdaje mi się Stanisław)<sup>4</sup>, Weyssenhoff malarz<sup>5</sup>, Rotermich wolny malarz<sup>6</sup>,

<sup>1</sup> W relacji Komisji Siedczej, w miejscu gdzie mowa o tej sprawie jest notatka ołówkiem: „Przed wszystkim trzeba zaznaczyć, iż tenże Kamieński, adiutant trzech buntowniczych wodzów naczelnych, jest autorem Katechizmu Demokratycznego i anarchicznego dzieła: *Prawdy żywotne narodu polskiego*, które w znacznej ilości egzemplarzy przewoził Kosiewicz”. AFWM, zesp. 531, inw. 1, nr 1, k. 248.

<sup>2</sup> Brat stryjeczny Henryka Kamieńskiego, pułkownik, brał udział w powstaniu 1831 r. Później emigrant, mieszkał w Szwajcarii, we Włoszech, w Paryżu. W 1842 r. przystąpił do towarzyszyków. Por. artykuł S. Kieniewiczza w „Polskim Słowniku Biograficznym”.

<sup>3</sup> Herman Potocki, uczestnik powstania listopadowego, emigrant zamieszkały najpierw w Galicji, później we Francji i Włoszech. Blżej o nim Z. Krasiński, „Listy do Jerzego Lubomirskiego”, Warszawa 1965. O Józefie i Włodzimierzu Potockich bliższych danych nie posiadamy.

<sup>4</sup> Uczestnik kampanii 1831 r., potem emigrant zamieszkały w Paryżu, aktywny działacz Hotelu Lambert, bliski przyjaciel Krasińskiego. „Listy Zygmunta Krasińskiego do Stanisława Małachowskiego”, Kraków 1855, s. III–IV; „Jenerał Zamoyski” t. III, Poznań 1914, s. 341; Z. Krasiński, „Listy do Jerzego Lubomirskiego”, s. 24.

<sup>5</sup> Lucjan Weyssenhoff, (1807–1881), syn Franciszka, malarz. Uczestnik kampanii listopadowej. Na emigracji przebywał w Paryżu w latach 1833–1840, potem we Włoszech i po 1847 r. w Dreźnie, gdzie zmarł. Por. J. Weyssenhoff, „Kronika rodziny Weyssów Weyssenhoffów”, wyd. W. Weyssenhoff, Wilno 1935, s. 107–109; Z. Krasiński, „Listy do Jerzego Lubomirskiego”, *passim*.

<sup>6</sup> Osoba nieznana.

Henryk Nakwaski<sup>7</sup>, Szmitkowski<sup>8</sup>, Alfons Butkowski doktor<sup>9</sup>, młody Czartoryski<sup>10</sup> (w Berlinie), guwerner jego Orpiszewski<sup>11</sup> i Wodzyński<sup>12</sup>, ożeniony chyba z rozwiedzioną żoną dra Maurycego Wolfa<sup>13</sup>. Z osobami tymi, prócz zwykłej znajomości, żadnych stosunków podejrzanych nie miałem.

Czy znany jest Panu Karol Klatt, jakie z nim miałeś stosunki lub oo Panu o nim i od kogo wiadomo?

Nazwisko Karola Klatt jest mi zupełnie obce<sup>14</sup>, prócz następującej okoliczności. W początkowych miesiącach r.z. 1845 znajdowałem się w Warszawie (daty nie mogę z dokładnością oznaczyć, lecz łatwo będzie dojść z ksiąg meldunkowych Hotelu Rzymskiego, gdzie mieszkalem, a nadto nadmieniam, że od tej pory nie byłem w Warszawie). Tu więc w Warszawie odebrałem z poczty zwyczajny raport ekonomiczny mego gospodarstwa, a przy tym doniósł mi Flatt, rzadca mego majątku, że niejaki Klatt z Prus życzy sobie dostać jakie pomieszczenie czyli służbę u mnie, do czego przyłączył list przez tegoż Klatta w tym celu sobie oddany i napisał mi oraz, że tenże Klatt chce czekać na rezolucję. List rzeczony był bez adresu i podpisu, nieznaney mi ręki, który zatraciłem, bo wyjeżdżając z Warszawy już go nie miałem i zawierał w sobie prośbę, abym dał jaką posadę Klattowi. List ten tak był pisany, że mógł zarazem się pasować do mnie jak i do jakiegokolwiek innego obywatela lub plenipotentą mającego umocowanie przyjmowania do służby oficjalistów, mógł wreszcie być pisany, bądź przez samego Klatta, bądź przez trzecią osobę — —<sup>15</sup>. Prócz sągarza i fabrykanta smoły żadnego innego człowieka do służby nie potrzebowalem. Z tych przyczyn odpisałem zaraz odwrotną pocztą do mojego rzadcy Flatta, syna byłego dyrektora Instytutu Agronomicznego, że wcale nie widzę potrzeby przyjmowania nowego oficjalisty i że zatem powinien natychmiast przybyłego człowieka nazwiskiem Klatt wyprawić, do czego byłem jeszcze tym bardziej powodowany, że nie miałem zaraz do domu powrócić, ponieważ dla różnych interesów podwornych mojej siostry Laury Suffczyńskiej przewidywałem potrzebę zatrzymania się dość długo w Lublinie i w pobliskich wsiach: Łańcuchowie i Rybczewianach. Jednakże [Flatt] nie pierwej miał to uczynić, azby stosownym to uznał zastępcą wójta gminy, Szymon Tarczewski,

<sup>7</sup> Syn Franciszka, prefekta Warszawy z czasów Księstwa Warszawskiego, poseł na sejm 1831 r., później emigrant zamieszkały w Genewie. Publicysta, działacz demokratyczny, utrzymywał kontakty z Lelewalem. Wyjątki z jego pamiętników ogłosił J. Kallenbach, „Adam Mickiewicz” t. I, 1926; Por. też „Listy emigracyjne Joachima Lelewela” t. I, Kraków 1948, s. 20, 30, 365.

<sup>8</sup> Uczestnik spisku w Poznańskim.

<sup>9</sup> Osoba nieznaną.

<sup>10</sup> Witold, studiował w 1842—1843 na uniwersytecie berlińskim. Por. M. Handelsman, „Adam Czartoryski” t. I, s. 220.

<sup>11</sup> Ludwik Orpiszewski, oficer 1831 r., emigrant, działacz Hotelu Lambert, współredaktor „Trzeciego Maja”. Po 1831 r. mieszkał w Badenii i Paryżu. Na początku lat czterdziestych agent ks. Adama w Berlinie. Określenie „guwerner” ks. Witolda nie jest ścisłe. Jak pisze Handelsman, Orpiszewski był „mentorem dodanym” temu ostatniemu (ibidem t. I, s. 220; Por. też „Jenerał Zamoyski” t. IV, s. 120—121, 340).

<sup>12</sup> Chyba omyłka — ma być Wodzyński. Chodzi najpewniej o Macieja Wodzyńskiego, marszałka sejmku 1831 r., później emigranta zamieszkałego w Dreźnie, zwolennika Hotelu Lambert. Z Poznaniem związany był przez szwagra swego Adama Łuszczewskiego. M. Moty, op. cit. t. I, s. 323.

<sup>13</sup> Znany lekarz poznański.

<sup>14</sup> Uczestnik spisku Ściegłennego, Karol Klatt, złożył zeznania, że Kamiński przechowuje w Rudzie broń. AFWM, zesp. 531, inw. 1, nr 1. Nie wiedząc o tym, Kamiński myli go w swoich zeznaniach z emisariuszem Stefańskim, Józefem Klattem.

<sup>15</sup> Opuściliśmy tu nieistotny fragment zeznań, dotyczący spraw gospodarczych związanych z majątkiem Kamińskiego Ruda.

do którego osobny list zapieczętowany przyłączyłem. W tym liście napomniałem go, aby nie zaniechał żadnej formalności dotyczącej się paszportu rzeczzonego Klatta, a w razie gdyby się niedokładnym okazał, żeby nie omieszkął ściśle się zastoso-  
 sować do przepisów rządowych. Przyczyną zaś do tego były polecenia władz, które się często powtarzały, a nakazywały dawać szczególniejsze baczenie na paszporty pruskich poddanych, odsyłać do urzędu tych, których by paszporty były upłynione lub przez wojennych naczelników nie były poświadczone itp., których spamiętać nie mogę, a które zagrażały wójtom gmin odpowiedzialnością. Wreszcie nadmieniam, że nigdy nie widziałem człowieka, o którym mowa i nigdy o nim nie słyszałem z żadnej innej okazji. Za powrotem moim do domu okazało się, że paszport rzeczzonego Klatta był w porządku, a Szymon Tarczewski zastępca wójta gminy powiedział mi, że zadość uczynił przepisom rządowym, wpisując numer i datę paszportu.

Na zapytanie komisji, czy nie posiadam broni, lanc, pik, kos itp. oświadczam: mam pozwolenie na moją osobę wydane na pięć strzelb myśliwskich i na jedną parę pistoletów. Niezawodnie nie mam ich więcej, a nawet zdaje mi się, że z powodu zdezelowania potrzebuję dokupić czy jedną czy też dwie strzelby i miałem tym się zająć z powodu potrzeby polowania na wilki. Pistolet mam tylko jeden, ponieważ drugi mi zginął.

Nadmieniam, że mieszkający w moim domu por. b. wojska polskiego Wysockiński, pobierający od rządu pensję, ma na swoje imię pozwolenie na jedną strzelbę i takową posiada. Co zaś do lanc, pik, kopii, nigdy takowej broni nie posiadałem i nie posiadam i oświadczam, że nic więcej nie mam jak to, co prawem dozwolone na mocy biletów przez naczelnika wojennego wydawanych.

W końcu na zapytanie komisji oświadczam, że nikt u mnie nie był z młodych ludzi, taki co by zwiedzając kraj wędrował piechotą lub innym jakim sposobem i wcale nie słyszałem, ażeby kto z podobnych osób odwiedzał którego z moich oficjalistów.

Zeznanie to moje po przeczytaniu w dowód zrozumienia i przyjęcia własnoręcznym podpisem stwierdzam. Henryk Kamiński.

[Podpisy członków Komisji Śledczej — nieczytelne]

## 2. Zeznania Henryka Kamińskiego

AFWM, zespół 531, inw. 1, nr 1, k. 194—203.

Warszawa 11 lutego 1846

W dalszym ciągu badań dnia 30 stycznia — 11 lutego 1846 r. powołany i stawiony przed Komisję Śledczą Henryk Kamiński, po zwykłym upomnieniu, badany zeznał jak niżej:

Czy Panu znany jest niejaki Pozorski, podoficer gwardii wojska polskiego, lub też kto inny tegoż nazwiska, kiedy, jaką, z jakich przyczyn miałeś z nim styczność, jakie, kiedy, przez kogo, w jakim celu otrzymałeś od niego odezwy, prośby, zlecenia ustne lub piśmienne?

Podczas bytności mojej w Berlinie w roku 1843 bywałem — —<sup>16</sup> domie i tam poznałem Pozorskiego czyli raczej Waleckiego, a to z następujących powodów.

<sup>16</sup> Nieodczytane słowo.

Gdym wyjeżdżał za granicę do Berlina na początku 1843, byłem proszony przez Hiacentego Kossowskiego o oddanie Pozorskiemu, wojskowemu stojącemu w Potsdamie list niezapieczonego i zł. sto (100) do niego. Słyszałem od Kossowskiego, że tenże Pozorski jest istotnie Walecki, który przed 8 lub 10 lat dzieckiem będąc zniknął, że podobno w Lubelskiem popełniwszy jakieś przestępstwo, za które chłostę miał być — —<sup>17</sup> od Kossowskiego, że on [Kossowski] chce uczynić, jak utrzymywał, łatwe, ażeby sprostować przemianę nazwiska i ułatwić mu możliwość powrotu do kraju. Przypominam sobie zaś bardzo dobrze, że Kossowski mówił mi za rzecz pewną, że rzeczony Walecki, dalece bez żadnej przyczyny i przez proste dziecinństwo uszedł z kraju, że nigdy nawet nie uczyniono o niego żadnego poszukiwania ani go okólnikami ogłaszano.

W kilka tygodni lub więcej po przybyciu do Berlina, gdym się udał do Potsdam dla zwiedzenia tamiecznych osobliwości, zatrzymałem się w kawiarni w Potsdam, skąd posłałem służącego, aby poszukał i poprosił rzeczzonego Pozorskiego, który przyszedł i tamże mu doręczyłem wzmiankowany list i złp. sto. Listu tego nie czytałem, lecz nie myślałem i dotąd nie myślę, aby przewiezienie listu otwartego miało być przeciw jakimkolwiek przepisom. Nie słyszałem go nigdy rozmawiającego o politycznych przedmiotach i nigdy z nim nie prowadziłem rozmowy tego rodzaju oraz w tej znajomości pomiędzy nim a mną nic podejrzanego nie ma.

W kilka tygodni przed moim wyjazdem z Berlina odebrałem od Kossowskiego list z poczty wraz z drugim wewnątrz do Pozorskiego. Kossowski mnie obligował, abym go niebawnie doręczył, pisząc mi, że chodziło o to, żeby Pozorski przyjechał do Kossowskiego będącego naówczas w Prusiech w swoim majątku, dla przyjęcia miejsca w gospodarstwie zaraz po wyjściu z wojska, o naradę z nim o kroki potrzebne do przywrócenia mu nazwiska. Jakoż udał się niebawnie w tę drogę i już go więcej nie widziałem.

W czasie tego pobytu mojego w Berlinie, widziałem kilka razy rzeczzonego Pozorskiego, mianowicie zaś był parę razy u mnie; widziałem go także raz czy dwa na publicznej schadzce studentów berlińskich (gdzie także bywają inne osoby, bo jak przypominam sobie, widziałem tam profesora Cybulskiego<sup>18</sup>, który mnie tam zaprowadził, Augusta Cieszkowskiego<sup>19</sup>, doktora Remaka<sup>20</sup> i wiele innych osób) i będąc w Potsdamie zdarzyło mi się także widzieć go parę razy, mianowicie przypominam sobie, że z nim razem zwiedzałem tak zwaną — —<sup>21</sup>. Co zaś do zapytania komisji, czy od niego nie miałem jakichś zleceń, odpowiadam, że nigdy nie miał do mnie dosyć poufałości, aby co podobnego miejsce mieć mogło.

W roku 1844 porą letnią wyjeżdżałem z domu na dni kilkanaście w sąsiedztwo, mianowicie zaś zdaje mi się do Czulczyna, skąd miałem także potrzebę być w Lublinie. Konie moje i bryczkę posłałem był naprzód do miasteczka Sawina o werst 8 lub 10 ode mnie, aby tam wypoczęły, a sam miałem konno tamże dojechać. Właśnie wyjeżdżałem na koniu i byłem może o kroków 50, gdy ktoś przechodzący z włościan zatrzymał mnie i wskazał mi z przeciwnej strony bryczkę, z której mężczyzna był wysiadł i zbliżał się ku mnie. Zawróciłem konie i spotkałem go prawie przed samą bramą od podwórza, prosił mnie, abym na chwilę wrócił do

<sup>17</sup> Nieodczytane słowo.

<sup>18</sup> Wojciech Cybulski, profesor uniwersytetu berlińskiego, członek Komitetu Rewolucyjnego w Berlinie w marcu 1848. Por. S. Kieniewicz, op. cit.; St. Karwowski, op. cit. t. I.

<sup>19</sup> August Cieszkowski mieszkał w 1843 r. w Wierzenicy pod Poznaniem.

<sup>20</sup> Robert Remak, Poznaniak, docent medycyny na uniwersytecie berlińskim, zaangażowany w działalność patriotycznej miejscowej kolonii polskiej. Por. M. Mottly, op. cit. t. I, s. 638.

<sup>21</sup> Nieodczytane słowo.

domu. Zdziwiło mnie przybycie nieznajomej osoby<sup>22</sup>, jednakże wróciłem do domu z konia zsiadłszy i z nim szedłem pytając, kto on jest. Zdziwienie moje było jeszcze większe, gdy powiedział, że jest Pozorskim, którego nie byłem do tej chwili poznał. Dałem konia potrzymać i wprowadziłem go do pokoju. Tam się zapytałem po co przybył i czy ukończył o przywrócenie nazwiska. Odpowiedział mi, że nie i że przybył dla widzenia się z rodzicami. Zalterowała mnie ta odpowiedź i mówiłem mu, że sobie bardzo nierozsądnie postąpił, a bardzo byłem nierad, że mnie takie odwiedziny spotkały. On zaś mnie prosił, abym mu kazał dać świeżych koni, którymi by do rodziców dojechał. Ja zaś wyszedłem dla dania stosownego zlecenia i któremś z pracujących włościan kazałem poszukać Kosiewicza, który był u mnie rządcą i nazad wróciłem. Także przyczyną tego wyjścia była potrzeba zebrania myśli i przyjścia do siebie z zadziwienia i zmieszania, jakiego doznawałem, dla czego chciałem być chwilę sam dla namysłu. Nic bowiem by mnie nie było skłoniło do postępu, który by mógł być uważany za polityczne przestępstwo, co zaś za Wałęckim naówczas przemawiało było, iż mnie upewniał, że się chce z rodzicami namyślić, czy by się zaraz z nimi nie meldować władzy, aby uzyskać pozwolenie pozostania przy nich. Myślałem więc także, czy on prawdę mówi, czy nie. Wreszcie rezultatem mojego namysłu było, że on nie znajdował się wcale w gorszym położeniu u rządu, jak dawniej Władysław Węzyk, który także podobniez uciekł był z kraju i więcej nawet mógłby się być narazić rządowi po różnych krajach błąkając, a przecież, gdy wrócił, otrzymał tylko kilkudniowego aresztu i wreszcie zupełnego przebaczenia dostał. Nadszedł niebawem Kosiewicz, któremu w parę słowach powiedziałem, żeby dał koni. Tu na zapytanie komisji, czy Kosiewicz znał się z Pozorskim, oświadczam, iż zdaje mi się, że od Pozorskiego słyszałem w Berlinie podobno z okazji rozmowy o moim gospodarstwie i stąd o Kosiewiczzu, że się z nim znał służąc w obowiązku prywatnym, czy w jednych ze dobrach, czy też w sąsiednich. Po czym natychmiast pożegnałem Pozorskiego i na konia wsiadłszy pojechałem.

Na zapytanie komisji, czy razem zostawiłem Kosiewicza i Pozorskiego, oświadczam, że w samej treści tego zeznania — —<sup>23</sup> się, że zostawiłem obudwu u siebie, lecz czyli Kosiewicz został w pokoju z Pozorskim, czyli też wyszedł przede mną, kiedy z tym ostatnim zagnałem, tego nie mogę z pewnością powiedzieć. To wszystko nie trwało więcej jak 5 lub też 10 minut od przyjazdu Pozorskiego aż do mego wyjazdu.

Tu nadmieniam, że dopiero dosiadłszy konia i odjechawszy od domu spory kawał, pozbyłem się alteracji, jakiej z okazji doznałem, a którą nie chciałem dać po sobie poznać.

Przypominam sobie, że mi mówił Pozorski, że się trudni profesją garbarską po wyjściu z wojska.

Zadnego zaś powodu nie miałem i dotąd nie miałbym, gdyby nie pytania tu mi zadawane, mniemać lub domyślać się, iżby jakakolwiek naganniejsze przyczyna jak chęć widzenia rodziców, blisko 70-letnich starców, była powodem tak tej, jako i następnej bytności Pozorskiego. Gdyby nie przekonanie, że nic w tym politycznego nie ma, nie byłbym mu ułatwił przyjazdu do rodziców.

Za powrotem moim do domu powiedział mi Kosiewicz, że stosownie do mego zlecenia dał koni, i na tym porzestałem unikając wszelkiej rozmowy o tym wydarzeniu i nie pytając się o to nic więcej.

<sup>22</sup> Na marginesie relacji Komisji Śledczej, w miejscu, gdzie przytoczone są te słowa Kamińskiego, jest notatka ołówkiem: „To nieprawda, Kamiński znał już Pozorskiego osobliwie, a więc nie mógł powiedzieć: jakaś nieznajoma osoba”. AFWM, zesp. 531, t. w. 1, nr 1, k. 252.

<sup>23</sup> Nieodczytane słowo.

W ciągu 1845 roku odwiedziłem konno rodzinę Waleckich w Żalinie, ich mieszkaniu (dla bardzo kamienistej drogi zwykle na koniu tam udawałem się, kiedy miałem ich odwiedzić). Zastałem tamże Pozorskiego z wielkim moim zadziwieniem. Zabawiłem zdaje się mniej jak godzinę skracając ile możności moją tam bytność, a bym jeszcze mniej zabawił, gdyby nie to, że z powodu mojego przyjazdu podano herbatę. Nic zgoła politycznego mówionym tam nie było. Powiadał Pozorski, że objął dyrekcję większego zakładu garbarskiego, że skór dużo kupuje, a bardzo rad był dostać dziczych skór, o które tam trudno było. Zresztą mowa była o potocznych przedmiotach, które spamiętać trudno.

Nadmieniam, że nigdy od niego nie otrzymałem ani uśmie, ani przez kogokolwiek innego żadnych odezw, próśb, zleceń ustnych lub piśmiennych.

Na zapytanie komisji co do bytności u mnie niejakiego Guttrego, właściciela dóbr w Poznańskiem, oświadczam: nie pomnę czy w roku 1843, czy 1845<sup>24</sup>, gdy wróciłem z polowania w towarzystwie b. oficera wojsk polskich Wysokińskiego, zastałem u siebie w domu nieznaną osobę, którą Kosiewicz przyjmował herbatą. Powiedział mi ten niezajomy, że się nazywa Guttry, że jest właścicielem dóbr w Poznańskiem i że ma zamiar kupić w Królestwie jakieś dobra i rzucił pytanie, czy bym mego majątku nie sprzedał. Odpowiedziałem, że nie mam wyraźnie do zbycia, lecz gdyby korzystnie, to bym sprzedał. Przypominam sobie, że na osobności pytał Kosiewicza, czy zna pomienionego Guttrego i jaki jest jego stan majątkowy. Kosiewicz powiadał mi, że ma znaczne dobra w Księstwie Poznańskiem, lecz go nie zna osobiście, tylko słyszał. Tenże Guttry nadmienił mi, że nie chce pozbywać swego majątku w Prusiech, lecz zostać woli zawsze poddanym pruskim, obok posiadanego majątku.

Ponieważ w moim sąsiedztwie były dwa majątki do zbycia, to jest wieś Łukowel Trzebińskiego i Mała Bukowa Zembrzuskiego i żyjąc dobrze z obydwoma właścicielami, a mniemając, iż zagraniczny człowiek z miejsc, gdzie ziemia cztery razy droższa, lepiej zapłaci, nazajutrz zawiozłem Guttrego do tych miejsc. Po niedościę do skutku kupna, wróciłem do siebie z Guttrym wieczorem, a z powodu czasu słotnego na moją propozycję zanocował u mnie. Takim sposobem nocował u mnie dwie noce i nazajutrz rano wyjechał. Rozmów politycznych z nim nie miałem.

Nie pomnę, jak prędko po tej bytności Guttrego powiadał mi Kosiewicz, że odebrał od niego list, gdzie mu pisał, że bardzo by rad wchodzić w interes o Rudę i nie pamiętam czy wtenczas, czy kiedy indziej mi mówił, że Guttry prosił go, aby mu doniósł, gdyby się dowiedział o jakim korzystnym majątku do zbycia.

Następnie, lecz nie pamiętam którego roku, widziałem tegoż samego Guttrego na jarmarku w m. Łęcznie, lecz z nim bardzo mało rozmawiałem. Widziałem, że targował konie i był tam także drugi Poznaniak nazwiska podobno Szodrski<sup>25</sup>. (Nie ręczę jednak, czy się nie mylę w napisaniu tego nazwiska). Wiem, że kupili konie u mego szwagra Kajetana Suffczyńskiego<sup>26</sup>, które to konie im odesłał czy do Warszawy, czy z Warszawy. Po jarmarku widziałem obu także w Łańcuchowie.

Na zapytanie komisji, jakie stosunki miałem z Benedyktem Kosiewiczem i jakim sposobem on do mnie z Prus przeszedł na służbę, oświadczam: Hiacenty Kos-

<sup>24</sup> Guttry był w Rudzie w 1843 r.

<sup>25</sup> Józef Szodrski, spiskowiec poznański, związany z „młodą szlachtą”, kontaktował się z Kamińskim. Guttry pisze, że o ile Kamiński „unikal ze mną rozmowy w cztery oczy, o tyle szukał jej z Szodrskim”. „Pamiętniki Aleksandra Guttrego” t. I, Poznań 1831, s. 28; także H. K a m i e ń s k i, „Pamiętniki”.

<sup>26</sup> Kajetan Suffczyński, adiutant gen. Kamińskiego, właściciel Łańcuchowa w guberni lubelskiej, autor powieści historycznych (pseudonim literacki Bochantowicz).

sowski, dziedzic dóbr Wielka Kłonia w Starych Prusach, ożeniony z panną Teresą Karską<sup>27</sup>, dzierżawiący w Królestwie dobra Oldhowiec w moim sąsiedztwie i tamże często przebywający, a z którym poznałem się zdaje mi się w końcu 1840 r. i u którego często bywałem, widząc moje gospodarstwo, staranie koło podniesienia go, zaprowadzenia porządku płodozmiennego oraz chęci przygotowania się do oczyszczania, którego nadejście z woli rządu mniemałem przewidywać (w czym zawsze byłem tego zdania, że taki krok rządu będzie zbawienny), widząc oraz że nie szło mi zupełnie w moim gospodarstwie tak jakby należało, ofiarował mi się sprowadzić z zagranicy człowieka do zarządu gospodarstwa. Z tych przyczyn przyjąłem z ochotą ofiarowaną mi usługę Kossowskiego i po naradzeniu z nim, stało na tym, że najstosowniejszy do mojego gospodarstwa jest nie agronom teoretyk, ale taki, który ma dosyć doświadczenia nie tylko w samymże prowadzeniu już uregulowanego gospodarstwa płodozmiennego, ale nadto taki, który doświadczył sam i praktyczny był przejścia ze zwykłego trójpolowego gospodarstwa w płodozienne i pańszczyźnianego w parobkowe. Takowe uwagi Kossowskiego zdawały mi się być zupełnie słuszne i zupełnie podzieliłem jego zdanie, że najlepiej sprowadzić porządnego ekonomę z Poznańskiego niezbyt wysokiej ceny i zdałem się zupełnie w tym na Kossowskiego.

Znajdowałem się w Lublinie po skończonych świętojańskich kontraktach, kiedy Kosiewicz jadąc do mnie dowiedziawszy się w mieście, że jestem w Lublinie, do mego mieszkania przybył, że zaś sam miałem nazajutrz odjechać, zatrzymał się Kosiewicz i razem z mną do domu odjechał, gdzie mu kazałem przez dni kilka wszystko obejść, objechać, przepatrzeć i naradziwszy się z nim o każdym szczególe oraz dawszy stosowną decyzję własną o każdym przedmiocie, w roku 1841 oddałem mu gospodarstwo w zarząd, a dotychczasowego ekonomę Szczesniewskiego obróciłem do dozoru fabryki budowli. Świadczeń ze służby — —<sup>28</sup> Kosiewicza w Księstwie Poznańskim nie oglądałem, zdawszy się zupełnie w tym na Kossowskiego; to tylko słyszałem tak od jednego jak od drugiego, że był przez lat dziesięć u obywatela Koczorowskiego w Księstwie. Zgodzony był Kosiewicz przez Kossowskiego za 15 talarów, sam mu dla lepszej zachęty postąpiłem złp. 1000— za stołow[anie] bez ordynacji.

W pierwszych latach dobrze sprawował, później zaczął mi objawiać żądanie, aby miał sobie naznaczony oddzielny dom na mieszkanie oraz ordynację zamiast stołu, mówiąc że mu sprzykrzył się stan kawalerski. Na to mu odpowiedziałem, że tym żądaniom zadość uczynię, że jeżeli myśli swej nie zmieni, wtedy musimy się rozstać.

Był naówczas bez miejsca Flatt, syn b. dyrektora Instytutu Agronomicznego, który przedtem służył u Bobakowskiego, sąsiada mojego w Łukówku Górnym, urzędnika komisjonerstwa w Lublinie, a następnie u Zembrzuskiego w Bukowie Małej — tego miałem sobie dobrze poleconego od Zembrzuskiego i przyjąłem tymczasowic, to jest nie na rok, ale tylko do św. Jana.

Kosiewicz, czy w końcu 1844 czy na początku 1845 prosił mnie o uwolnienie na kilka dni w celu udania się w Imperium do m. Dubna dla wyszukania sobie nadal miejsca. Dozwoliłem mu, mówił, że ma paszport z Warszawy. Po powrocie swoim Kosiewicz zaczął mi znowu wspominać, że chciałby jechać w Księstwo Poznańskie i zapytywać czy bym na to pozwolił. Wreszcie prosił mnie, abym go uwolnił od obowiązku mówiąc, że chce mieć czas wolny aż do św. Jana dla wyjazdu w Poznańskie i wyszukania miejsca. Nie miałem nic przeciwko temu. Obra-

<sup>27</sup> Teresa Kossowska, aresztowana za działalność spiskową w 1846 r. AGAD, Stata Komisja Śledcza, nr 1, k. 347.

<sup>28</sup> Nieodczytane słowo.



chowałem się z nim i zapłaciłem mu reszty jego zasięg z całej służby, dokładnie cyfry nie pomnę, ale więcej jak 1500, mniej jak 2000 złp gotowizną, a ponieważ zabrakło mi pieniędzy na zapłacenie całkowitej mu należności, zostałem mu winien złp 800, na które dałem mu kwitek na świstku dla pamięci, lubo nie wysłużył całych trzech kwartałów 1844 na 1845 r. i chciałem, żeby się zatrzymał, abym mu zapłacił resztujące złp 800, lecz mówił, że chce zaraz jechać, a mając zamiar w Królestwie się umieścić z powodu, że tu wyższego wynagrodzenia spodziewać się może, zgłosił się sam po należne sobie pieniądze i wtenczas rachunki ułożył. Wydałem mu zatem świadectwo służby i on wyjechał w lutym 1845 r. w Księstwo Poznańskie.

Potem w miesiącu zdaje mi się maju przyjechał Kosiewicz i prosił, abym mu pozwolił pobytu tak dla wykończenia rachunków, jak dla wyszukania miejsca dla siebie. Nie miałem żadnej przyczyny odmówić mu.

Pani Karska, matka pani Kossowskiej, spytała się o zdanie o Kosiewiczzu, chcąc go przyjąć do zarządu dóbr Jakubowic w sandomierskiej guberni. Oświadczyłem więc, że nie życzę go brać do Jakubowic, ponieważ on zdatniejszy do zarządu jednego dużego folwarku, jak kilku małych, z których się te dobra składają. Jednakże pani Karska (mieszkająca w Olchowcu) prosiła mnie, abym Kosiewiczza nakłonił, żeby do niej przyjechał dla rozmówienia się. Mając pojechać do Olchowca wziąłem Kosiewiczza ze sobą. Pani Karska z nim nie skończyła, lecz miał się Kosiewicz udać do Karola Łabęckiego, jej zięcia, dziedzica dóbr Polanówka nad Wisłą, aby się z nim ułożyć, albowiem tenże Łabęcki trudnił się zarządem ogólnym dóbr Jakubowic. Zostawiłem w Olchowcu Kosiewiczza i wróciłem do domu, a później dowiedziałem się od pani Karskiej, że pojechał do Łabęckiego. Na tym się kończy, co wiem o Kosiewiczzu; nadmieniam, że mu nie zapłaciłem 800 złp, które mu pozostałem winien jako resztę zasług, a w miesiącu czerwca lub lipcu 1845 r. z ogólnych wieści, powziąłem wiadomość, że Kosiewicz wioząc książki zakazane, z nimi przyaresztowanym został w Raczowie.

— —<sup>29</sup> trzymałeś pan znajomość przez stosunki z Pozorskim czyli Wałeckim, a aresztowany w Poznaniu Józef Klatt zeznał, że list rekomendujący go Panu za oficjalistę do Rudy, który i odebrałeś w Warszawie, pisany był przez rzezonego Pozorskiego, czyli Wałeckiego, przeto nierzetelnie Pan dotąd utrzymujesz, iż nie wiesz, przez kogo list ten był pisany?

Ja wcale nie wiem, żeby list ten był pisany przez Pozorskiego czyli Wałeckiego, bo charakteru pisma jego wcale nie znam, a z treści jego nawet nie dorozumiałem się, ażeby mógł pochodzić od Pozorskiego czyli Wałeckiego.

Tenże Józef Klatt dalej zeznał, że Pozorski czyli Wałecki, wiadomy tutejszemu rządowi jako emisariusz polityczny w Królestwie Polskim rekomendował Panu Józefa Klatta dlatego, ażebyś go używał w Królestwie Polskim do zamiarów buntowniczych. Winienesz więc Pan wyznać swoje stosunki polityczne z Wałeckim czyli Pozorskim miane?

Jak już wyżej zeznałem, tak i obecnie powtarzam, że żadnych stosunków politycznych ani podejrzanych z Pozorskim czyli Wałeckim nie miałem i w jakim celu Józef Klatt mógł być do mnie adresowanym, o tym żadnej wiadomości nie posiadam i nie wiem.

W dotychczasowych zeznaniach nie dotknąłeś Pan wcale stosunków politycznych swych z Benedyktem Kosiewiczem, dla których on jeździł od Pana w Imperium do m. Dubna, a następnie w Księstwo Poznańskie. Obowiązany więc Pan jesteś wyznać szczerą prawdę — jakie mu w tej mierze dałeś zlecenia ustne lub piśmienne, do kogo, jakie wiadomości polityczne udzielił Panu Kosiewicz po po-

wrocie swoim w maju 1845 r.<sup>30</sup>, nie mniej masz Pan wyjaśnić, wszelkie Kosiewiczza stosunki w jakie on tam z kim wszedł oraz jakie przywiózł on Panu zakazane książki i jakie spodziewał się jeszcze otrzymać z Poznania?

Kosiewiczowi żadnych zleceń ani do Dubna, ani w Księstwo Poznańskie nie dawałem. Nie wiem jak i z kim mógł on mieć tam stosunki i znajomości. Kosiewicz za powrotem swoim z Poznania nie udzielił mi żadnych politycznych wiadomości, a tym mniej, żeby tam zawarł znajomości i wszedł w jakie stosunki przeciwne rządowi i ażeby spodziewał się tam dostać od kogo i przywieźć z sobą książki zakazane.

Edward Dembowski od r. 1843 w Księstwie Poznańskim przebywający z żoną, jest moim bratem ciotecznym. Nieboszczyk Hiacynt Kossowski powiedział mi, że Dembowski z Poznańskiego wyjechał do Anglii z powodu, że rząd pruski nie chce go trzymać w swym kraju<sup>31</sup>. Kosiewicz więc znając stosunki pokrewieństwa mego z Dembowskim, powiedział mi, że rząd pruski żonę tegoż Dembowskiego chciał także wyrugować z Poznańskiego.

Zresztą mi więcej Kosiewicz nie mówił nic takiego, co by rząd interesować mogło.

Na tym protokół ukończony. Zeznawający odczytawszy w dowód przyjęcia własnoręcznie podpisał. — Henryk Kamiński.

[Podpisy członków Komisji Śledczej — nieczytelne]

### 3. Orzeczenie Komisji Śledczej w sprawie Henryka Kamińskiego

AFWM, zespól 531, inw. 1, nr 1, k. 274—275

Warszawa 27 maja 1846

#### Генрих Каминский<sup>32</sup>

Он решительно и упорно во всем забирается; действия его хотя и обнаруживают явно вредный образ его мыслей, так однакож искусно укрыты, что убедительных доводов и улик к обвинению его изыскать было невозможно. За всем тем однакоже он обвиняется:

Что несколько раз находясь за границей, часто выдвигался там с известнейшими польскими эмигрантами и вероятно имел с ними политические сношения, хотя в этом и не сознается.

Что по поручению умершего уже друга своего помещика Коссовского, (вдова которого содержится под арестом в цитадели за политическое преступление) возил и доставил письмо и деньги находящемуся в Берлине политическому преступнику, бежавшему из Царства Иосифу Валецкому.

Что того-же самого преступника Валецкого, прибывшего к нему тайно из Пруссии под названием Позорского, принял в дом свой и дал ему лошадей для дальнейшей поездки.

<sup>30</sup> Kosiewicz zeznał w Warszawie, że po powrocie swoim z Poznańskiego oznajmił Kamińskiemu, iż „w czasie aresztowań w Poznaniu, rząd pruski wydalil z Poznania żonę Edwarda Dembowskiego, który wcześniej uszedł z Poznania gdzieś za granicę, a ona była podejrzana, że się z mężem tajemnie w rzeczach politycznych znosi”. AFWM, zesp. 531, inw. 1, nr 1, k. 151.

<sup>31</sup> Wydalony przez władze pruskie z Księstwa Poznańskiego, udał się Dembowski do Brukseli, a następnie do Londynu.

<sup>32</sup> W dokumentach śledztwa pisanych po rosyjsku nazwisko Kamińskiego brzmi nieprawidłowo: Kamiński.

Что уволив от службы в своем имении управителя Венедикта Косевича, дозволил потом ему по возвращении его из Герцогства Познанского, проживать у себя в имении Руда, хотя вероятно знал о замыслах этого важного политического преступника и о сношениях его в Познани.

4. Wniosek Komisji Sledczej o zesłaniu Henryka Kamińskiego do Rosji

*AFWM, zespol 531, inw. 1, k. nr 227*

*Warszawa 27 maja 1846*

По тщательном соображении вины каждого из этих преступников, Комиссия полагала бы:

в) Генриха Каминского, с давнего времени одержимого чахоткой, хотя и недоказанного преступника, но как человека вредного в крае, отослать на житье в одну из дальних великороссийских губерний и дабы он продал здесь, через пленипотента, все свое движимое и недвижимое имение; вырученные же за то деньги или положил бы в какое либо российское кредитное учреждение или купил бы на оные недвижимость в том месте, где будет назначено ему жительство.